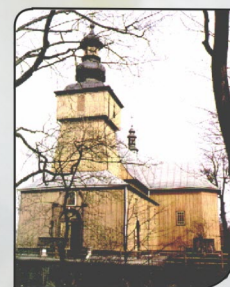


203
KWIECIEŃ
- LIPIEC
2018

NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA P.W. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH - IWONICZ

www.parafiaiwonicz.pl



I Komunia Święta

20 maja 2018 r.



PRYMICJE KS. MARCINA MADEJA, 27 MAJA 2018 R.



ŚWIĘCENIA DIAKONATU, 13 MAJA 2018



dk. Mateusza Jakiela
z parafii Iwonicz
i dk. Mateusza Nowaka
z parafii Wąnkowa

BIERZMOWANIE W IWONICZU-ZDROJU, 19 MAJA 2018 R.



PRYMICJE KS. MARCINA MADEJA

W Uroczystość Trójcy Przenajświętszej, 27 maja 2018 r. o godz. 11.00 przeżywalismy prymicje naszego parafianina księdza Marcina Madeja - misjonarza Matki Bożej a La Salette. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk ks. biskupa Antoniego Dydycza w dniu 19 maja 2018 r. w Bazylice NMP z La Salette Dębowcu. W uroczystości święceń uczestniczyli ks. proboszcz Kazimierz Giera, ks. prałat Kazimierz Piotrowski, ks. Adam Litwin - wujek księdza Marcina, ks. Łukasz Nycz oraz inni kapłani, siostry zakonne, rodzice i najbliższa rodzina.

Mszę św. prymicyjną w parafii poprzedziło błogosławieństwo rodziców w domu rodzinnym, a następnie procesyjne wprowadzenie księdza Marcina w otoczeniu rodziców, rodzeństwa i kapłanów z plebanii do kościoła. W kościele ksiądz Marcin został powitany przez dzieci, ministrantów, młodzież, dorosłych i przez księdza proboszcza.

W pierwszej Mszy św. odprowadzanej w rodzinnej parafii ks. Marcin dziękował Bogu za dar kapłaństwa oraz za tych, którzy towarzyszyli mu w drodze do święceń. Wraz z prymicjantem Mszę św. koncelebrowali ks. Adam Litwin oraz ks. Mirosław Jaworski. Kazanie prymicyjne wygłosił ks. Leszek Kwiatkowski - saletyn. Msza św. prymicyjna zgromadziła przy ołtarzu, kapłanów, kleryków, siostry zakonne, rodzinę, zaproszonych gości oraz parafian. Pieśni wykonane przez scholę parafialną ubogaciły prymicyjną uroczystość. W darze ołtarza ks. prymicjant złożył księgi liturgiczne.

Po zakończonej Eucharystii ksiądz prymicjant wyraził wdzięczność Panu Bogu, za dar kapłaństwa, Matce Najświętszej za opiekę. Wypowiedział słowa wdzięczności dla księdza biskupa Antoniego Dydycza, który udzielił mu święceń. Podziękował rodzicom i rodzeństwu, księżom profesorom i wychowawcom seminarium z Krakowa; księdzu proboszczowi, ks. prałatowi i księżom wikariuszom z parafii; braciom i siostram zakonnym oraz wszystkim, którzy towarzyszyli mu w drodze do kapłaństwa. Słowa podziękowań były także swoistą refleksją przeżywaną przez prymicjanta dotyczącą osób i wydarzeń wśród których odkrywał powołanie. Po zakończonej liturgii ks. Marcin udzielił błogosławieństwa prymicyjnego kapłanom, klerykom osobom zakonnym, rodzicom, rodzeństwu i pozostałym wiernym.

Naszą wdzięcznością za dar powołania i kapłaństwa księdza Marcina niech będzie modlitwa w Jego intencji, by Jezus Chrystus Najwyższy kapłan szczęśliwie prowadził Go przez życie kapłańskie, a Maryja wypraszała łaskę, by był dobrym księdzem i owocnie pracował jako wierny sługa Boży. Przypominać nam będą o tym pamiątkowe obrazki prymicyjne ks. Marcina z mottem zaczerpniętym z Listu św. Pawła do Koryntian „Wystarczy Ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”

Księdzu Prymicjantowi dedykujemy refleksyjny wiersz autorstwa ks. H. Szydlik:

*Może wtedy gdy wszedłeś w ciszę kościoła
z rozpędzonej na oślep ulicy,
może wtedy gdy wzrokiem ścigałeś gwiazdy,
może wtedy gdy ktoś – ratunku – krzyczał ...*

*Może wtedy gdy w oczy dziecka spojrzaleś,
w których się niebo jasne odbija
może wtedy w wieczór majowy
ludzie śpiewali „Ave Maria ...*

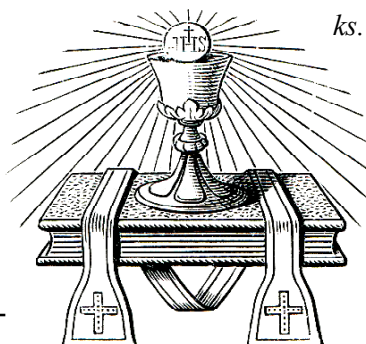
*Może wtedy gdy plażą pustą kroczyłeś,
a fale biły o brzeg coraz mocniej
może wtedy gdy pola śpiewały kłosami
wzbudzone wschodzącym słońcem ...*

*Może wtedy jak wiatru powiew
szept Pana serdeczny słyszałeś:
„pójdź za Mną” – żniwo bieleje
a robotników wciąż jeszcze mało.*

*Poszedłeś niosąc swą młodość jak sztandar
na drogi Bożego powołania,
by swe marzenia przemienić w czyny
i światu ukazać Ewangelię Pana.*

*Z miłością szczerą i wiarą w duszy
naprzód odważnie idź przyjacielu
i niech Maryja swym płaszczem okryje
codzienną drogę do Wielkiego Celu.*

ks. Kazimierz Giera.



ŚWIĘCENIA DIAKONATU

W Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego 13 maja 2018 r. w Archidiecezji Przemyskiej do stanu duchownego poprzez święcenia diakonatu zostało włączonych ośmiu alumnów kursu V. Święcenia miały miejsce w trzech parafiach archidiecezji: w Przemyśle, Iwoniczu i Chodaczowie. W kościele parafialnym pw. Wszystkich Świętych w Iwoniczu z rąk ks. abp Józefa Michalika święcenia diakonatu przyjęli dk. Mateusz Jakiela z parafii Iwonicz i dk. Mateusz Nowak z parafii Wańkowa.

ks. Kazimierz Giera.

„BOŻY LISTONOSZ”



Zostawia je (listy) na uczelni, w tramwajach, w pizzerii, a nawet wręcza osobiście.

Za jego sprawą do rąk wielu krakowian już pewnie nieraz trafił „List do Ciebie”.

Na niecodzienny sposób ewangelizacji wpadł Marcin Madej, jeden z kleryków Zgromadzenia Księży Misjonarzy Saletynów w Krakowie. Od 4 lat pisze on ludziom listy, w których stara się ukazać ogrom Bożej miłości. I choć każdy z nich jest jego autorstwa, to – jak sam powtarza – w pisaniu pomaga mu Duch Święty.

SŁOWO BOŻE W KOPERCIE

Pierwszy raz o działaniu Ducha Świętego Marcin przekonał się, gdy był w nowicjacie. Pisał wtedy tekst nabożeństwa ewangelizacyjnego dla maturzystów. – *Zajęło mi to prawie cały weekend. Kiedy teksty oddałem księdzu, był zaskoczony, że są aż tak dobre. Sam znów na nie zerknąłem i stwierdziłem, że jeszcze nigdy czegoś takiego nie napisałem. Pomyślałem wtedy, że skoro Pan Bóg dał mi taki dar, to będę pisał – wspomina.*

Kiedy po skończonym nowicjacie przyjechał do Krakowa, napisał krótkie życzenia bożonarodzeniowe o charakterze ewangelizacyjnym. Wydrukował je w kilku egzemplarzach i zostawił w różnych miejscach. – *Miałem nadzieję, że ktoś na nie trafi i przez to słowo Pan Bóg zadziała w jego życiu – tłumaczy kleryk. Właśnie tak wszystko się zaczęło. Z czasem listów przybywało, a Marcin zostawiał je w coraz to nowych miejscach – nie tylko na uniwersytecie czy w tramwaju, ale nawet w pizzerii, na ławkach lub na przystankach. – Zaczęłem drukować ich coraz więcej i pakować do kopert, pisząc na nich: „List do Ciebie” – wyjaśnia.*

Jednak to bezpośrednie kontakty Marcin ceni sobie nade wszystko. Nieraz swoje listy zabiera więc nawet na świeckie koncerty. Chodzi tam, by spotkać się z ludźmi i rozmawiać o Panu Bogu. Doskonale zdaje sobie sprawę, że każda z takich sytuacji jest świetną okazją, by komuś wręczyć dobre słowo zamknięte w białej kopercie. Nie zapomniał o tym nawet podczas Światowych Dni Młodzieży, kiedy pielgrzymom wręczył osobiście ok. 500 listów. Dodatkowo tysiąc wysłał znajomym e-mailem.

LIST RATUNKOWY

Kilka egzemplarzy kleryk ma też zawsze przy sobie, bo nigdy nie wiadomo, kiedy będą mogły się przydać. – *Ostatnio spotkałem w tramwaju kobietę, która poruszała bardzo bolesne dla niej tematy. Nie mieliśmy zbyt wiele czasu na rozmowę, bo zaraz wysiadała. Mogłem tylko dać jej ten list z nadzieją, że jeśli nie przez to, co ja powiedziałem, Pan Bóg zadziała na nią właśnie przez słowo zawarte w liście – wyjaśnia.*

W ciągu 4 lat Marcin napisał prawie 20 listów. Na początku kierowało nim pragnienie ewangelizacji i głoszenia słowa Bożego. – *ewangelizacji doszła chęć. Z czasem zobaczyłem, że czytelnicy odpowiadają mi na nie. W mailach przekonują, że zrodziło się w nich pragnienie zmiany albo że dzięki temu uwierzyli w siebie – opowiada. Z czasem do jego pragnienia pomocy drugiemu człowiekowi.*

Każdy list ściśle wiąże się więc z sytuacjami, które w danym momencie dotyczą Marcina. Od 6 lat żyje on w zakonie i w tym czasie Pan Bóg pokazał mu krzyże, które nosił od dawna. Stały się one dla niego ciężkie dopiero wtedy, kiedy sam je zobaczył. – *Spotykając się z ludźmi, widzę, że te problemy, które ja mam, dotyczą również innych. W listach pokazuję mój sposób na ich rozwiązanie – zdradza.*

Jego – z pozoru prosta – metoda dla niektórych okazuje się bardzo wymagająca. – *Głównym rozwiązaniem, jakie podaję, jest Jezus Chrystus jako największy lekarz i specjalista od każdej choroby. Trzeba Mu po prostu zaufać. Sam wszystkie problemy staram się przeżyć z wiarą w to, że On przez trudne sytuacje zmienia moje życie – opowiada.*

ŁASKA PŁYNĄCA Z CIERPIENIA

Był jednak czas, kiedy Marcin sam mógł przekonać się o mocy słowa pisanego pod natchnieniem Ducha Świętego. Pomógł mu w tym już pierwszy list. Opowiadał on o tym, jak Pan Bóg zburzył wieżę Babel, by na tym fundamencie powstała znacznie większa i doskonalsza budowla, którą jest Kościół.

Ten list powstał trzy tygodnie przed osobistym kryzysem Marcina. Przez uwagi bliskich zwątpił bowiem w swoją wartość. – *Wtedy byłem na nich zły, ale teraz odczytuje to jako wielką łaskę. Wiedziałem o tym wszystkim już znacznie wcześniej, ale brakowało mi chęci do zmiany – Ciężko było bowiem zmienić coś, co dodawało mu pewności siebie i dowartościowywało. przyznaje. Przez kilka tygodni myślał więc, że jest człowiekiem bezwartościowym. Wtedy właśnie sięgnął po swój list i odnalazł w nim motywację. Kryzys odszedł, a Marcin zaczął pracować nad swoim życiem. – To jest dowód na to, że przez te listy Pan Bóg działa nie tylko w tych, którzy je czytają, ale również we mnie – przekonuje.*

To, że każdy człowiek jest wartościowy, Marcin w swoich tekstach powtarza do znudzenia, bo – jak uważa – dziś ludzie często o tym zapominają. – *Trzeba im pokazać, że są wartościowi nie przez to, co robią, lecz przez to, że ich Ojcem jest Bóg. On każdego stworzył z miłości i to czyni człowieka wartościowym. Sam długo o tym nie wiedziałem. Szukałem swojej wartości w różnych rzeczach, które pomagały tylko chwilowo – tłumaczy. Stąd też uważa, że ewangelizować trzeba nie tylko tych, którzy są daleko od Kościoła, ale również tych, którzy już w Pana Boga wierzą. – Jesteśmy powołani do tego, by stale szukać Pana Boga, bo nie jesteśmy w stanie poznać Go w pełni. Jego miłość jest tak doskonała i wielka, że dla ludzi jest nieemożliwa do zgłębienia – zauważa.*

JEDEN ZA WSZYSTKICH

Każdy z jego listów jest wyjątkowy jeszcze z jednego powodu. Marcin umieszcza w nich modlitwę, która sprawia, że czytelnicy modlą się za siebie nawzajem. – *Przecież nie każdy, kto czyta ten list, jest wierzący. Dlatego na końcu umieszczam modlitwę, żeby nawet takie osoby pomodliły się chociaż raz w życiu* – tłumaczy. Kleryk zachęca też, by po przeczytaniu listu podać go dalej. Dzięki temu nie tylko więcej osób zapoznaje się z Bożym przesłaniem, ale też liczba modlących się ludzi wzrasta. Ich modlitwa niewątpliwie ma moc, bo za każdym razem listy trafiają do około 5 tysięcy osób.

To nie jedyna inicjatywa kleryka, która łączy ludzi w modlitwie. Na jednym z Saletyńskich Spotkań Młodych w Dębowcu Marcin zebrał intencje modlitewne uczestni-

ków. Pod ręką miał akurat butelkę, więc to do niej trafiły prośby. Następnie każdy modlił się w tych wszystkich intencjach. Akcja spotkała się z dużym zainteresowaniem, dlatego nie mogła się tak szybko skończyć. Marcin założył więc adres e-mail, na który do dziś ludzie mogą nadsyłać prośby o modlitwę. Inicjatywę tę nazwał „Butelką miłości”.

– To działa na tej samej zasadzie, co za pierwszym razem – kto wyśle wiadomość na ten adres, później modli się we wszystkich pozostałych intencjach. Wystarczy raz dziennie odmówić „Ojcze nasz” i „Zdrowaś, Maryjo” – wyjaśnia. Każdy, kto chciałby otrzymywać kolejne listy Marcina, a przez to włączyć się w modlitewną akcję, może napisać pod adres: **butelka.milosci@op.pl**.

Boży listonosz z pewnością nie przeoczy tego adresu.

Za portalem www.wiara.pl

Grzegorz Nieradka

I KOMUNIA ŚWIĘTA, 20 MAJA 2018 R.

Klasa III a

Wychowawca:

mgr Jolanta Kielar

Asystent nauczyciela:

mgr Anna Rozel

Klasa III b Wychowawca:

mgr Jadwiga Wosiewicz

Nauczyciel wspomagający:

mgr Małgorzata Warzocha



Lista uczniów dostępna w wersji drukowanej.

BIERZMOWANIE W IWONICZU ZDROJU, 19 MAJA 2018 R.

Lista uczniów dostępna w wersji drukowanej.



NOWA DROGA

Maryja po zmartwychwstaniu Jezusa

Według pewnej tradycji Jezus zmartwychwstały najpierw objawił się swojej Matce. Czy tak było? Nie wiadomo. Na pewno objawił się tym, którym trudno było uwierzyć, że żyje. Maria Magdalena, nazwana Apostolką Apostolów, według słów Ewangelistów jako pierwsza ujrzała Zmartwychwstałego. Jednak i ona poszła przeciw namiętności pogrzebane ciało, żeby dopełnić rytuału pochówku. Plakała, bo myślała, że ktoś zabrał ciało Jezusa. Wystraszeni uczniowie z trudem przyjmowali nowinę przyniesioną przez niewiasty. Piotr i Jan uwierzyli dopiero wtedy, gdy zobaczyli pusty grób, a w nim całun i chustę. Stał się on dla nich i pozostałych uczniów dowodem materialnym zmartwychwstania Jezusa. Wszyscy oni musieli mieć jakiś dowód na to, że On żyje - ujrzyć Go zmartwychwstałego albo chociaż pusty grób.

Czy Maryja potrzebowała dowodu, czy też w sercu wierzyła, że spełnią się słowa Bożej obietnicy? Podobnie jak podczas zwiastowania, tak i teraz rozbrzmiewa nam w uszach głos Elżbiety ze sceny nawiedzenia: „Błogosławiona jest, która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana” (Łk 1,45). Po dziś dzień sławimy wiarę Maryi, która wierzy każdemu słowu Boga. Czyż mogło być inaczej i teraz? Skoro uwierzyła, że Jej Syn jest Synem Boga, to wierzyła każdemu Jego słowu. Musiała słyszeć o tym, jak zapowiadał swoją mękę i powstanie z martwych. A skoro tak, nie musiała sprawdzać, nie musiała biec do grobu, by uwierzyć. Być może czekała, mając pewność, że Jezus ukaże się Jej w stosownym czasie.



OD ZMARTWYCHWSTANIA DO PIĘDZIESIĄTNICY

W Dziejach Apostolskich czytamy, że Apostołowie trwali na modlitwie wraz z Maryją. A może wokół Niej? A może Ona swoją postawą pokazywała im, jak należy czekać na wypełnienie Bożych obietnic? Ona wiedziała, że bywa taki czas, kiedy historia nas przekracza. W relacji z Bogiem najważniejsze, co możemy zrobić, to trwać na ufnej modlitwie, przylgnąć do Niego całym sercem i pozwolić, by to On prowadził naszą historię. Kiedy Jezus został ukrzyżowany, uczniowie pouciekali. Oprócz Maryi i Jana tylko dwie osoby wytrzymały do końca. Można też przypuszczać, że wszystkich ogarnął smutek i przygnębienie. Miłość Maryi nie ograniczała się tylko do wiernego trwania przy Synu do końca, ale pozwoliła Jej przekroczyć granice ludzkiej wyobraźni, sięgając ku wieczności.

Podobnie jak wcześniej, zapewne i teraz chowała w sercu wszystkie wydarzenia, słowa i rozważała ich znaczenie. Nie osądzała historii, Boga ani prześladowców.

Swój ból chowała w sercu, nie uciekając przed nim ani nie szukając tanich pocieszeń. Jej postawa bliska była postawie Abrahama, ofiarującego swego syna Izaaka - z tą różnicą, że Jej Syn nie został oszczędzony. Bóg był Jej jedynym oparciem i nadzieją.

Po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Jezusa towarzyszyła Apostołom w oczekiwaniu na obiecane Po-cieszyciela - Ducha Świętego, który przyjęty otwartym sercem, objawia całą prawdę, najgłębszy sens historii. Dzięki takiej wierze i zaufaniu Maryi wypełniły się słowa, które wyśpiewała w proroczym uniesieniu podczas wizyty u Elżbiety: „Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1,48-49).

Z historycznego punktu widzenia ostatnim wydarzeniem opisanym w Nowym Testamencie, w którym uczestniczy Maryja, jest zesłanie Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 1,14; 2,1-2). Jednak Kościół w swojej intuicji wiary podaje nam dalsze losy Maryi. Logika wiary nakazywała wnioskować, że skoro ze względu na Jezusa Maryja była

poczęta bez grzechu, to z tego samego powodu Jej ciało zostało uchronione od zepsucia po zakończeniu ziemskiej pielgrzymki. Stąd płynie wiara, że zaraz po śmierci (lub jak inni wolą - zaśnięciu) została wzięta do nieba, z duszą i ciałem, by potem, idąc za słowami Apokalipsy, stać się Królową nieba i ziemi, naszą najlepszą Orędowniczką.

OD POSŁUSZEŃSTWA DO KRÓLOWANIA

Zapewne Maryja podczas zwiastowania nie zdawała sobie sprawy, że przyjmując Jezusa do swojego łona, stanie się Matką Kościoła. Dokonało się to pod krzyżem konającego Jezusa, kiedy spełniając Jego wolę, przyjęła Jana jako syna. Narodzony z przebitego boku Chrystusa Kościół - Jego Mistyczne Ciało - otrzymał Matkę. To dlatego Maryja, podobnie jak uczyła małego Jezusa pierwszych kroków, modlitw i tego wszystkiego, czego matka uczy dziecko, uczy także nas. Jest Nauczycielką dla Kościoła, a będąc jego Matką, uczy każdego z nas modlitwy, zaufania, cierpliwości, czystości, wierności i całkowitego przyłgnięcia do Boga.

Ma do tego wszelkie uprawnienia, gdyż przechodząc drogę wiary, poprzez trud, cierpienie, niepewność i ciemności, nigdy nie zwątpiła w miłość i wierność Boga. Nigdy nie koncentrowała się na sobie, lecz całą sobą wskazywała na Chrystusa. Wszystkie objawienia Maryjne uznane przez Kościół kierują ludzi w stronę Syna i Boga Ojca. Pokorna Służebnica Pańska poprzez swoje uniżenie i wierność, pokorę i zaufanie, poprzez miłość i wielkoduszość wobec Boga, otrzymała przywilej prowadzenia nas, jako pełna blasku Królowa i najdzielniejsza z niewiast, w stronę królestwa niebieskiego.

Wielu z nas z różnych przyczyn obawia się, czy przypadkiem nie jest Jej „za dużo” w naszym życiu, czy przypadkiem nie będzie odbierała większej chwały niż Jej Syn. Nie trzeba się tego bać, bo gdy uważnie na Nią spojrzymy, poprzez karty Pisma Świętego czy w szczerzej modlitwie, przekonamy się, że zawsze wskazuje na Jezusa, mówiąc: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Jej wielkość płynie ze świętości Boga. Dlatego Bóg kieruje do nas słowa, które kiedyś usłyszał we śnie Józef: „Nie bój się wziąć do siebie Maryi” (Mt 1,20).

Maryja jest odpowiedzią na nasze dylematy związane z wiarą. Jakże często boimy się Boga, traktujemy Go jako intruza, który nam zagraża, chce nam coś odebrać, bo nie zależy Mu na naszym szczęściu. Gdy uważnie przyjrzymy



się Maryi, która ciągle jest jedną z nas, zobaczymy człowieka, kobietę, matkę, pielgrzyma - kogoś, kto całkowicie zaufał Bogu, przyjął Jego słowo, powierzając Mu w sposób wolny swój los i na końcu osiągając szczęście nie do opisania.

WIARA MARYI I NASZA

Niestety, często nie mamy nawet w części takiej wiary, jaką miała Maryja. Przywiązani do naszej małej stabilizacji, tęskniący za szybkim, małym, doraźnym zadowoleniem, uważając, że sami wiemy lepiej, jak poprowadzić naszą historię, wcześniej czy później doznajemy przykrego zawodu. Sami,

o własnych siłach, nie radzimy sobie z przemijaniem, cierpieniem i śmiercią. Próbuje wydrzeć z tego życia choćby skrawki szczęścia. Lata biegną, a my popadamy w coraz większe zwątpienie, nie panując mimo wszelkich wysiłków nad swoim życiem. Maryja może stać się dla nas ewangelią, dobrą nowiną, że tylko w Bogu jest prawdziwe życie. Prawdziwe, bo się nie kończy. Ona całą sobą jest dowodem na to, że trwając wiernie przy Bogu, doświadczymy Jego bliskości, a na końcu drogi czeka nas chwała i królowanie. Jeśli nie przyłgniemy do Boga, te i podobne słowa będą dla nas jedynie pustym sloganem, a co za tym idzie, nie będą nas pociągać.

Bóg zostawia nam wybór, tak jak zrobił to w przypadku Maryi. Ona wybrała Jego, nie uciekając od codziennej rzeczywistości. W Jej sercu brzmiały słowa z Księgi Wyjścia:

„Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, zachowywać Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz posiąść. Ale jeśli swe serce odwrócisz, nie usłuchasz, zbłądzisz i będziesz oddawał pokłon obcym bogom, służąc im - oświadczam wam dzisiaj, że na pewno zginiecie, niedługo zabawicie na ziemi, którą idziecie posiąść, po przejściu Jordanu. Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię, kładąc przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, Ignąc do Niego; bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi, którą Pan poprzysiągł dać przodkom twoim: Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. (Pwt 30,15-20)

Maryja wybrała życie, które przyniosło owoc na całą wieczność. Postawiła miłość do Pana Boga na pierwszym miejscu i dzisiaj na różne sposoby tej miłości świadczy. Kiedy modlimy się do Niej czy za Jej wstawiennictwem, zdaje się całą sobą powtarzać: „Wybieraj życie, wybieraj Boga, a nigdy tego nie pożałujesz, bo On jest Bogiem wiernym, miłującym człowieka i pragnie dla niego tylko szczęścia”.

ks. Eugeniusz Zarzeczny MIC

BŁOGOSŁAWIENI CZYSTEGO SERCA

Życie bł. Karoliny Kózkówny

Młoda, szesnastoletnia dziewczyna, która oddała życie w obronie swojego dziewictwa 18 listopada 1914 roku, została beatyfikowana w 1987 roku przez Jana Pawła II w Tarnowie. Także dzisiaj ta patronka młodzieżowego Ruchu Czystych Serc, choć żyła ponad 100 lat temu, ma wiele do przekazania nie tylko młodym ludziom, zainteresowanym na poważnie życiem duchowym. Jej śmierć w obronie czystości poprzedziło bowiem życie bez reszty oddane Bogu i drugiemu człowiekowi, życie człowieka czystego serca.

DOM RODZINNY

Chłopska drewniana chata kryta strzechą, otoczona podobnymi wiejskimi domostwami, w tle pola i łąki, poprzecinane drogami i drózkami, oraz figury Matki Bożej i św. Mikołaja - taki krajobraz witał przybysza w Wał-Rudzie, podtarnowskiej wsi, gdzie 2 sierpnia 1898 roku przyszła na świat Karolina Kózka. Była czwartym z jedenaściorga dzieci Jana i Marii Kózków, gospodarujących w trudzie na kilku hektarach ziemi. Życie rodziny Kózków było skromne. Nadawały mu rytm modlitwa i praca. Dzieci i rodzice wstawali wcześniej rano, aby rozpocząć dzień wspólnym pacierzem odmawianym przed pójściem do pracy lub szkoły. Także każdy posiłek był poprzedzony modlitwą, a chleb - dar Boży i owoc własnego potu i znoju, którego nigdy nie było za dużo - spożywano ze czcią. Każda para rąk, nawet tych dziecięcych, była przydatna do wspólnej pracy w polu. Niewyszukane posiłki, spożywane o stałej porze, mogły wydawać się monotonne, lecz dla pracujących ciężko ludzi były wyczekiwaną nagrodą za wysiłek i okazją do podziękowania Bogu za opiekę. Rodzice wpajali dzieciom szacunek wobec Boga, Kościoła i starszych oraz konieczność bycia użytecznym dla bliźniego. Pracowitość, karność, przywiązanie do ziemi oraz cześć dla rodziców stanowiły podstawę wychowania.

Jan, tata Karoliny, stracił ojca, mając siedem lat, i przez lat osiemnaście pracował za wyżywienie u swego wuja. Jego uczciwość, sumienność i pobożność musiały być wysoko oceniane przez otoczenie, skoro mimo swojej biedy zdobył rękę Marii, córki najbogatszej rodziny w wiosce. Tworzyli dobraną parę, a ich wzajemna miłość, zgoda i pracowitość pozwoliły im dorobić się domu i powiększyć gospodarstwo. Jan, człowiek łagodny i miłośnierny, potrafił bezpłatnie pomagać uboższym niż on sam. Maria, energiczna, obowiązkowa oraz obdarzona pięknym i silnym głosem, nauczyła Karolinę modlitw i pieśni religijnych. Dom Kózków promieniał na całą wieś głęboką i żywą wiarą; nazywano go nawet „Betlejemką”.

BÓG MÓJ I WSZYSTKO MOJE

Największym skarbem dziecka wychowanego w takim domu było umiłowanie Boga i wierność Jego przyka-



zaniom. Nauka katechizmu, lekcje religii, czytanie żywotów świętych, modlitwa miały Karolinę do tego przybliżać. Modliła się w drodze do kościoła i podczas pracy w polu, odmawiając Różaniec, akty strzeliste lub śpiewając pieśni religijne. Pracę poprzedzała znakiem krzyża. Bywało, że mówiła do matki: „Mamusiu, daj mi trochę czasu, to się pomodłę albo coś poczytam, a potem tak będę się uwiązać, że ci wszystko odrobię”. Pewnego razu zwierzyła się matce, że odmawiając *Zdrowaś Maryjo*, odczuwa „wielką radość w sercu”. A kiedy ojciec, widząc wieczorem klęczącą córkę, prosił, by się położyła do łóżka - odpowiadała, że zdąży się jeszcze wypaść.

Nie zaniebdywała udziału we Mszy świętej (choć do kościoła było daleko), z ochotą biegła na nabożeństwa majowe i październikowe. Jak zauważyła jedna ze znajomych: „W całym jej postępowaniu widać było, że patrzy na wszystko po Bożemu”. Jej ciągle ponawiane zatopienie w Bogu sprawiało, że na twarzy Karoliny koleżanki zauważały stany zachwyty, przeniesienia w inny wymiar, z czego nigdy nie chciała się tłumaczyć. Kiedyś tylko na pytanie o to jednej z nich, odpowiedziała: „Coraz bardziej kochaj Pana Jezusa i dobrze się módl, to i ty zrozumiesz”.

Z powodu rudawego odcienia włosów zdarzało jej się usłyszeć przykre uwagi niektórych osób, jakoby nie powinna nosić podczas procesji feretronu z Matką Bożą Niepokalaną Poczetą. Nie zrażała się tym jednak, dbając tylko o to, by był on zawsze czysty (miała ściereczkę tylko do tego przeznaczoną) oraz przystrojony, sama zaś przystępowała wtedy do spowiedzi i odświętnie się ubierała. Miała nawet ubranie przeznaczone tylko na tę okazję. Jej ulubionymi świętymi byli Stanisław Kostka i Franciszek z Asyżu, wybrani przez nią z powodu umiłowania dziewictwa, ubóstwa i heroicznej miłości, oraz Barbara, patronka dobrej śmierci.

ŻYCIE W PRAWDZIE

Tym, co uderza w postaci Karoliny, jest prawość. Świadkowie życia dziewczyny podkreślają jej wewnętrzną dyscyplinę, energię i niezłomną wolę: „Uspokobienie miała łagodne, charakter mocny, w postanowieniach była stała”. Skąd się to u niej wzięło? Z poddania Bożej woli

i wierności obranej drodze, rozumianej jako służba Bogu i bliźniemu. Pozwalało jej to na zbudowanie wewnątrz siebie ładu, promieniującego na innych i ujawniającego się na liczne sposoby.

„Robota paliła jej się w rękach”, ponieważ nie uważała jej za dopust Boży, ale za uczciwy sposób egzystencji. Pod koniec swego krótkiego życia pracowała po kilkanaście godzin na dobę, zastępując czasem matkę w roli gospodyni. Wszystko, co robiła, wykonywała starannie i bezwzględnie uczciwie. Świadkowie opowiadali, że kiedy Karolina pracowała we dworze i z powodu złej pogody nie mogła wykonać w całości powierzonych prac, wzbraniała się przed przyjęciem pełnej umówionej zapłaty, uważając, że na nią nie zasłużyła.

We wszystkich starała się widzieć dobro: „Nigdy nie słyszałam u niej obmowy, nie lubiła plotek. Inne nie plotkowały, bo nie pozwalała, zaraz mówiła: «Myślcie o pracy, a jak macie chwilę wolną, westchnijcie do Boga o pomoc»”. Tworzyła wokół siebie przestrzeń pokoju i zgody, w której słabości drugiego człowieka nie były wykorzystywane przeciw niemu podczas jego nieobecności. Sama, jeśli musiała coś komuś wytknąć, mówiła o tym wprost, „bez ogródek” i „szemrania”. Pod tym względem była zasadnicza. Pewnego razu szła z koleżanką połą drogą i zauważywszy, że ta podnosi leżącą gruszkę, powiedziała: „A wolno to tak? To cudze”. Upomnienie musiało ją trochę kosztować. Świadkowie jej życia zeznawali później, że nie robiła różnic w traktowaniu ludzi, starając się nie uchybić w szacunku dla nikogo. Jedynie koleżanki wybierała takie, które podzielały jej wartości.

Jej charakter cechowała prostota i stateczność: „U Karolci nie było tego roztrzepania, które spotyka się u dzieci czy u dziewcząt w jej wieku, nie było też u niej chytrości, przebiegłości ani wyrachowania. Na wszystko patrzyła po Bożemu”. To bardzo duży komplement ze strony dawnej koleżanki, która spostrzegła, że u Karoliny słowo i czyn, intencja i działanie były pozbawione drugiego dna i chęci uzyskania korzyści przez manipulację, choćby subtelną. Nie dziwi, że właśnie jej, choć nie była najstarsza, rodzice powierzali opiekę nad domem i dziećmi podczas swojej nieobecności. Podobnie koleżanki przychodziły po radę do Karolki, kiedy miały wątpliwości, jak wypada się zachować, wiedząc, że „ona zawsze ta sama”. Ta sama, czyli taka, która nie zmienia się zależnie od kaprysu czy nastroju, i nie udaje innej niż jest. Jak mawiała: „Wolę być taką, jaka jestem”.

„Nadzwyczaj skromna i wstydliva”, Karolina nie była uważana za dziwaczkę, ciesząc się ogólnym uznaniem i szacunkiem właśnie za „niewinną postawę i prawy charakter”. Nie chciała wychodzić za mąż, ale żyć samotnie w „stancji” dobudowanej do rodzinnego domu, pomagając rodzinie i potrzebującym. Z tego powodu unikała spotkań z chłopcami, nie chcąc dawać im żadnej nadziei. Nie znosiła też w swojej obecności ich dwuznacznych żartów i nieprzyzwoitych słów

DZIELENIE SIĘ DOBREM - APOSTOLSTWO

Zawsze „zadowolona, z tego, co było”, nie zamykała się na potrzeby innych. Oprócz pracy w polu, we dworze, wyręczała swą mamę w domu, przy karmieniu inwentarza,

praniu, opiece nad młodszym rodzeństwem. Potrafiła dzielić się z biednymi tym, co miała - „jajkiem, kawałkiem chleba, paroma groszami”. Poratowała biednego Żyda, który przyszedł z prośbą o pomoc w podwieszeniu na targ. Uprosiła ojca o spełnienie tej przysługi za darmo i dodała jeszcze chleb z serem dla dzieci biedaka. Wrażliwa na potrzeby bliźnich, chętnie zajmowała się chorymi i starszymi.

W wolnych chwilach Karolina modliła się i czytała. Potrafiła jednak wyrzec się przyjemności lektury czy rozważań, by poświęcić swój czas innym. Przez objaśnianie katechizmu i wspólne czytanie ksiąg religijnych uczyła prawd wiary zarówno rodzeństwo, koleżanki, jak i dorosłych sąsiadów. „Gdy Karolcia mówiła o Bogu, słuchałoby się godzinami”. Powszechnie uważano ją za świętobliwą. I dlatego liczono się z jej zdaniem. Nie wypadało odmówić ani sprawić przykrości Karolinie, toteż nawet gdy zdarzyło się jej upomnieć kogoś, przyjmowano jej uwagi bez niechęci. Jak wspominała później jej dawna koleżanka: „Nieraz mówiłyśmy o tym między sobą, a za to, że nas tak prowadziła do dobrego, kochałyśmy ją ponad życie, jak anioła”. Czy chodziło o przygotowanie do przyjęcia sakramentów świętych (spowiedzi, Pierwszej Komunii, a nawet bierzmowania), czy po prostu o rozmowę na tematy religijne, wyjaśnienie wątpliwości - zawsze można było na nią liczyć.

Pomagała proboszczowi w organizowaniu życia religijnego w parafii. Była zelatką Koła Żywego Różańca, należała też do Apostolstwa Modlitwy. Zachęcała koleżanki do chodzenia do kościoła, udziału w nabożeństwach, a także spotkaniach u wuja lub w jej domu w niedzielne popołudnia i zimowe wieczory, podczas których głośno czytano książki, wspólnie się modlono i śpiewano pieśni religijne czy patriotyczne. Karolina miała piękny, mocny głos, który cieszył ludzi. Kiedy wraz z koleżankami wracały utrudzone ze szkoły lub pracy „na pańskim”, jej śpiew wlewał w serca radość i sprawiał, że droga powrotna upływała milej.

Jej krótkie, oddane Bogu i ludziom życie zakończyło się tragicznie, kiedy do rodzicielskiej chaty wtargnął carski żołnierz, żądając przewodnika. Zaciągnął Karolinę do lasu, chcąc ją zgwałcić. Kiedy stawiała mu zdecydowany opór, zadał jej kilka ciosów szablą. Jej ciało znaleziono po kilkunastu dniach - 4 grudnia 1914 roku, we wspomnienie św. Barbary, patronki dobrej śmierci. Pogrzeb Karoliny zgromadził tłumy przekonane o świętości młodziutkiej męczennicy. Nie można oprzeć się wrażeniu, o którym mówi siostra Karoliny: „*Pan Bóg ją sobie przygotował od maleńkiego dziecka do takiej śmierci, bo zawsze była jak anioł*”. Na pomniku Karoliny rodzice umieścili napis: „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*”.

Podczas uroczystości beatyfikacji Karoliny Jan Paweł II powiedział: „*Ta młodziutka córka Kościoła tarnowskiego (...) mówi o wielkiej godności kobiety, o godności ludzkiej osoby. O godności ciała, które wprowadzie na tym świecie podlega śmierci, jak i jej młode ciało uległo śmierci, ale to ludzkie ciało nosi w sobie zapis nieśmiertelności, jaką człowiek ma osiągnąć w Bogu*”.

Mariusz Czałpiński

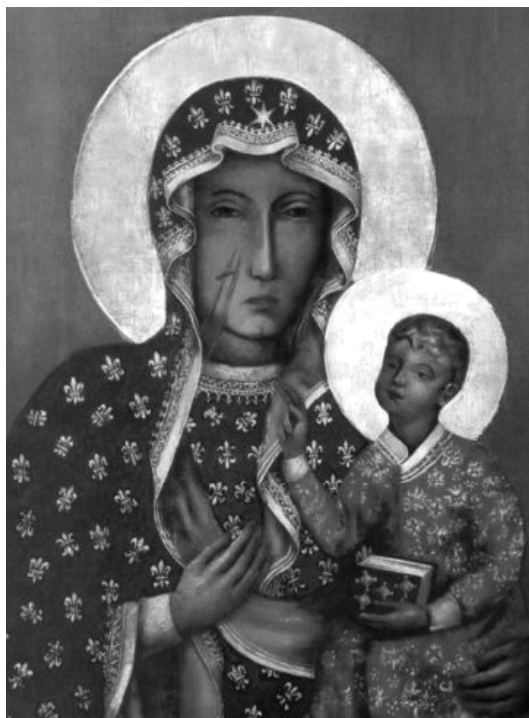
BOGURODZICA

Jak nasi ojcowie oddawali cześć Maryi

„Bogurodzica” to najstarsza znana polska pieśń religijna. Najdawniejsza, choć niepotwierdzona historycznie tradycja przypisuje jej autorstwo św. Wojciechowi. W takim przypadku powstanie utworu przypadłoby na koniec X wieku, czyli początki polskiej państwowości. Znaczyłoby to, że „Bogurodzica” jest nieprzerwanie śpiewana od ponad 1000 lat!

Ta piękna pieśń o oryginalnej dla współczesnego ucha melodyce jest od dawna przedmiotem badań specjalistów z różnych dziedzin: polonistów, językoznawców, historyków, muzykologów. Mimo to wciąż kryje w sobie wiele tajemnic i wywołuje naukowe dyskusje. Toczą się spory o to, kiedy i w jakich okolicznościach powstała - w X wieku, czy może jednak później - w XI, XII lub XIII? Kim był jej autor lub autorzy? Prócz św. Wojciecha jako domniemanych twórców wymieniana się: św. Jacka Odrowąża, Wincentego z Kielczy oraz klaryski starosądeckie. Niektóre hipotezy wskazują na kręgi benedyktyńskie, co tłumaczyłoby powiązanie pieśni z postacią św. Wojciecha, który sam był benedyktyinem, a także pomógł Bolesławowi Chrobremu w sprowadzeniu zakonników do Polski. Nie wiadomo, czy pieśń „Bogurodzica” miała związek z liturgią lub konkretnym okresem roku kościelnego. Wątpliwości pojawiają się także przy analizie tekstu. Archaiczność języka sprawia, że nie wszystkie treści są dziś w pełni zrozumiałe. Największą trudność w egzegezie sprawiają słowa: „zwolena”, „pyszczy”, „dzieła”, „krzyciela”, „boży cze”. Istnieją różne ich interpretacje, w zależności od których zmienia się sens poszczególnych wersów.

Początkowo pieśń funkcjonowała w przekazie ustnym. Jej najstarszy odnaleziony pisemny zapis wraz z notacją muzyczną pochodzi dopiero z początku XV wieku, z czasów panowania Władysława Jagiełły. Zachował się dla potomności dzięki wikariuszowi z Kcyni koło Gniezna, który dołączył go do zbioru łacińskich kazań. W owym czasie nie było jeszcze liter oddających polską wymowę, toteż wikary z Kcyni posłużył się alfabetem łacińskim w dowolny, nieskodyfikowany sposób, co mogło prowadzić później do błędnego odczytania tekstu. Obecnie ten zabytek przechowywany jest w Bibliotece Jagiellońskiej. Niemal równie stary jest zapis z Krakowa, obejmujący aż 13 zwrotek, ale pozbawiony nut. Kolejne zachowane przekazy pochodzą z drugiej połowy XV wieku. W 1506 roku pieśń ukazała się drukiem w Krakowie w „Statucie” Jana Łaskiego.



Z XV wieku pochodzi niezwykle ciekawa informacja przekazana przez kronikarza Jana Długosza. W opisie bitwy grunwaldzkiej pisze on: „Kiedy odtrąbiono sygnały do boju, całe wojsko królewskie zaśpiewało donośnym głosem ojczystą pieśń «Bogurodzicę», a potem pochylając kopie, rzuciło się do walki”. A więc pieśń musiała być już wtedy powszechnie znana. Świadcstwo Długosza jest wiarygodne, ponieważ czerpał on informacje bezpośrednio od osób biorących udział w bitwie, między innymi od swojego ojca i stryja, a także Zbigniewa Oleśnickiego, późniejszego biskupa i kardynała. O tym, że „Bogurodzicę” śpiewało rycerstwo przed rozpoczęciem bitew, wspomina kronikarz w swoich „Rocznikach” jeszcze dwukrotnie.

Nie wiadomo jednak, kiedy i jak doszło do tego, że pieśń religijna stała się pieśnią rycerską. Z czasów Jagiellonów pochodzą wzmianki, że pieśń towarzyszyła uroczystościom państwowym, pełniąc rolę hymnu. Została wykonana między innymi podczas koronacji Władysława Warneńczyka jako jedyny utwór w języku polskim - cała ceremonia odbywała się bowiem po łacinie. Istniała też ruska wersja „Bogurodzicy”. W 1529 roku zanotowano ją w Statucie Litewskim, spisany w tymże języku, który wówczas był językiem urzędowym w Wielkim Księstwie Litewskim.

Już w XVII wieku zdarzały się kłopoty ze zrozumieniem tekstu „Bogurodzicy”. Mamy tego świadectwo w pięknym zabytku piśmiennictwa „Bogurodzica abo kazanie obozowe na dzień Nawiedzenia Panny Maryi. Jest to mowa skierowana do żołnierzy przez ojca Fabiana Birkowskiego, dominikanina, kaznodzieję królewskiego, następcę Piotra Skargi. W kazaniu nawiązuje on do starotestamentowej tradycji śpiewu przed bitwą (zawartej w Psalmie 140), a także szczegółowo tłumaczy treść „Bogurodzicy”.

Intensywne badania nad staropolskim tekstem „Bogurodzicy” zostały podjęte w XIX wieku i trwają praktycznie do dziś. Mimo wielości opublikowanych prac nie doszło jednak do konsensusu. Kontrowersje dotyczą poszczególnych słów, a także całych wersów.

Najczęściej przyjmuje się następujący zapis i rozumienie pieśni:

Bogurodzica *dziewica*,

Bogiem sławiona (wslawiona lub stawiona jako Matka Boga) **Maryja**,

U twego Syna Gospodzina (Pana, Boga) **Matko zwołena** (wybrana), **Maryja**.

Zyszczy (uzyskaj lub zisć) **nam, spuści** (ześlij lub odpuść) **nam. Kyrie eleison** (Panie, zmiłuj się).

Twego dzieła (dla twego, za sprawą) **Krzyciciela** (Jana Chrzciciela), **Bożycze** (Synu Boży lub Boże Dzieciątko),

Usłysz głosy, napelnij myśli (spełnij myśli, pragnienia) człowiecze.

Słysz modlitwę, jaż (którą) **nosimy** (wznosimy!),

A dać raczy, jegoż (o co) **prosimy**:

A na świecie zbożny (dostatni, szczęśliwy) **pobyt**,

Po żywocie rajski przebyt (przebywanie, bytowanie).

Kyrie eleison (Panie, zmiłuj się).

Kończący obie strofy zwrot *Kyrie eleison* to grecka formuła modlitwena „Panie, zmiłuj się”, do dziś używana w naszym Kościele.

Występująca w utworze postać Jana Chrzciciela nawiązuje do wywodzącego się z pierwszych wieków chrześcijaństwa motywu uwiecznionego w ikonografii chrześcijańskiej, zwanego *Deesis* (z gr. błaganie, prośba). Przedstawia on Maryję i Jana Chrzciciela stojących z obu stron tronującego Chrystusa i wznoszących do Niego ręce w modlitewnym, błagalnym geście. Matka Boża i Jan Chrzciciel zawsze byli uważani za największych orędowników reprezentujących rodzaj ludzki przed Bogiem. Motyw *Deesis* był bardzo popularny w średniowieczu, zwłaszcza w sztuce romańskiej, a w Kościele wschodnim jest wciąż jednym z najczęstszych przedstawień.

W Polsce przedstawienie tego typu datowane na XII wiek można obejrzeć we wnętrzu kolegiaty w Tumie pod Łęczycą. I tu znowu trop prowadzi do św. Wojciecha. Według tradycji właśnie w Tumie powstał pierwszy klasztor benedyktyński na ziemiach polskich, uposażony przez Bolesława Chrobrego, z którym św. Wojciech pozostawał w bliskich relacjach.

„Bogurodzica” jest jednym z najcenniejszych skarbów, jakie otrzymaliśmy od naszych przodków, a przy tym jest wciąż żywą i piękną modlitwą, godną przekazania następnym pokoleniom.

Anna Kamińska

Dlaczego warto mieć nadzieję?

Jose Luis Martin Descalzo

Piosenka miłosna dla Canela

Na cmentarzu San Javier w Murcii można spotkać psa, który od dziesięciu lat śpi i mieszka na grobie swojego pana. Zwierzę, jeśli tak można o nim mówić, parę dni po śmierci swojego właściciela, stęsknione, samo poszło na cmentarz, znalazło - któż je prowadził? - jego grób i usiadło przy nim, żeby czekać na własną śmierć. Przez kilka dni pies nie ruszył się z nagrobnej płyty, nie odchodził nawet, żeby poszukać czegoś do zjedzenia. Dopiero później zlitował się nad nim stary grabarz i zajął się nim, zastępując do pewnego stopnia zmarłego. Ale Canelo nigdy nie przestał być wierny. I nadal tam jest, pamiętając o zmarłym, o którym rodzina zdążyła już zapomnieć. Psia miłość to jedyny kwiatek, jaki przyozdabia ten grób. Nawet imię zmarłego zniknęło już pod mchem. W pamięci Canela nic się nie zatarło.

Ta historia - prawdziwa, bynajmniej nie zmyślona - robi wrażenie w świecie, w którym wierność jest już nie-modna. Teraz, jak się mówi, nie ma już trwałej miłości. Ludzie obawiają się podejmowania ostatecznych zobowiązań. Niektórzy, a może wielu, tego nie wiem, z tych, którzy się żenią i wychodzą za mąż, robią to pod warunkiem: „Jeśli wszystko dobrze się ułoży...” To, że człowiek się zmienia, poczytywane jest wręcz za powód do dumy. Niedawno słuchałem audycji radiowej, w której pewien bardzo poważny socjolog kategorycznie stwierdzał, że „jeśli ktoś w wieku pięćdziesięciu lat nie zmienił całkowicie swoich poglądów, to znaczy, że jest idiota”. I ludzie tacy jak ja, którzy zmieniliśmy tylko „kształt” albo „punkt ciężkości” naszych poglądów, ale nadal jesteśmy gotowi

oddać krew za ideały przyświecające naszej młodości, nie wiemy, czy mamy płakać nad sobą czy nad nieborakiem-socjologiem.

Życie ludzkie jest trudne, wiem. Wielu ludzi ponosi klęskę na swoich ścieżkach, w swoich miłościach, w swoich nadziejach. Wtedy zdarza się, że trzeba znaleźć inną drogę. Gorzej, kiedy zaczyna się iść wątpać w słusność obranego szlaku, kiedy zaczyna się iść zachowując dla siebie pewne obszary serca „na wszelki wypadek, kiedy już nie wierzy się nawet w to, w co się wierzy.

Człowiek, który doświadcza niepowodzenia, jest tylko człowiekiem, któremu się coś nie udało. Ten, kto zaczyna swoje życie od uczynienia niewierności obowiązującą zasadą, nigdy nie ponosi klęski, bo nie ma duszy, która by tę klęskę poniosła. Ci, którzy kochają z zastrzeżeniem „zobaczmy”, umrą nie dowiedziawszy się, czym jest miłość. Bo miłość może być słaba, albo tchórzliwa, albo przeciętna, ale nie może być prowizoryczna. „Prowizoryczna miłość” to pojęcie tak sprzeczne samo w sobie jak „kółko graniaste”. Bo jeśli to miłość, to nie może być prowizoryczna, a jeśli prowizoryczna, to nie miłość.

Dlatego tak mnie wzrusza ta miłość Canela, prawdziwa miłość, mocniej szał od śmierci. W gazetach napisano, że jest to „pies nierasowy”. A ja myślę, że jest bardziej rasowy i ma większą klasę niż większość ludzi, jakich poznałem.

Przypominam sobie teraz, że kiedy Rilke odwiedził Hiszpanię, to pisał zdumiony, że jest to jedyny kraj, w którym widział psy w kościele. I tak to skomentował: „Gdyby ludzie kochali Boga tak jak psy kochają ludzi, to Bóg nie miałby powodu do narzekania”.

Dlaczego warto radować?

Jose Luis Martin Descalzo

Grzech miłości

Istnieje sformułowanie, które doprowadza mnie do białej gorączki: to, które mówi o „grzechach miłości”, a które, jak mi się wydaje, łączy w sobie terminy sprzeczne, to tak jak byśmy chcieli mówić o ciepłym śniegu czy o kwadratowym kole. Przypuszczam, że używa się go w odniesieniu do „grzechów słabości” czy „grzechów niestałości seksualnej”, ale dlaczego mówi się właśnie tak? Dlaczego ten „grzech miłości” przylepiany jest następnie do moralności katolickiej, podczas gdy żaden papież ani żaden poważny teolog czy moralista nigdy tego nie powiedzieli? Ja, przynajmniej, zmęczony już jestem powtarzaniem, że nie można grzeszyć miłością. Można grzeszyć, ponieważ się nie kocha, ponieważ nie kocha się wystarczająco albo dlatego, że kocha się źle, ale nie z miłości. Ponieważ nigdy nie kocha się za bardzo. Bo gdyby grzeszyło się miłością jakże zostaliby zbawieni wszyscy święci, którzy byli przecież specjalistami w tej dziedzinie?

Sądzę, że żadne inne słowo nie zostało tak sprostytuowane jak słowo „miłość”, umieszczane często przy rzeczach, które nie mają z nią nic wspólnego, przy brudnych przygodach antymiłości czy najsmutniejszego braku miłości. I zastanawiam się, dlaczego obecnie, kiedy tyle się mówi o edukacji seksualnej, nikt nie odważa się mówić o czymś nieskończenie bardziej potrzebnym i trudniejszym: o edukacji w miłości. I chcę tu jasno powiedzieć, że wydaje mi się rzeczą pożądaną, aby ludzie znali świat seksu. Sądzę jednak, że do tego wystarczy kilka publikacji zeszytowych i parę kropli zdrowego ludzkiego rozsądku. Miłość natomiast jest w moim odczuciu najtrudniejszym z przedmiotów, takim, którego nie można się nauczyć z podręcznika ani nie można jej przekazać z nauczyciela na ucznia. Można ją opanować jedynie na drodze doświadczenia. Miłość wymaga zgłębiania przez całe życie, ponieważ nie ma chwastu o większej zdolności do odrastania niż egoizm. A skoro sztuka kochania jest największą i najtrudniejszą ze wszystkich, w których może wprawiać się człowiek, jak to możliwe, żebyśmy poświęcali jej tak niewiele uwagi? Dlaczego wszyscy nie staramy się połączyć tego, co na jej temat wiemy, aby zobaczyć, czy uda nam się zbudować świat cieplejszy i bardziej nadający się do zamieszkania?

Trzeba nauczyć się odróżniać miłość od czułego przywiązania do jakiejś osoby, od podziwu, od pragnienia posiadania innej osoby, które to zjawiska mogą poszerzać miłość lub występować równolegle, ale w rzeczywistości mają z nią niewiele lub zgoła nic wspólnego.

Często rozmawiam z przyjaciółmi, którzy mówią mi, że „utracili miłość jakiejś określonej osoby”. A ja zawsze wtedy pytam ich, czy to, co stracili, to była miłość, czy tylko czułe przywiązanie do tej osoby; czy to, od czego odeszli, to była decyzja oddania się tej osobie, czy tylko pewna przyjemność lub pewne miłe owoce, które od tej osoby dostawali. Rzecz w tym, że nigdy nie mogłem zrozumieć, jak miłość może być czymś, co można stracić, tak jak gubi się breloczek z kluczami. Ci, którzy mówią,

że zgasła po pierwszym okresie entuzjazmu lub kiedy straciła urok nowości, lepiej niech zapytają samych siebie, czy rzeczywiście kiedyś jej doświadczyli. A tym, którzy mówią że człowiek się zmienia, że zmienia się ukochany i zmienia się ukochana, że te dwie osoby, które dzisiaj rozczarowują się sobą nawzajem, dziesięć lat temu się kochały, odpowiadam zawsze, że prawdziwa miłość nie tylko akceptuje osobę kochaną taką jak ona jest, ale również taką jaka się stanie.

Prawdziwa miłość nie może być niczym innym, jak namiętnym oddaniem się poszukiwaniu szczęścia osoby, którą się kocha. Miłość musi być darem i tylko darem, bez proszenia o cokolwiek w zamian. To oczywiste, że miłość rodzi miłość, ale obawiam się, że nie kocha tak naprawdę ten, kto kocha, aby być kochanym, kto ustala relacje między „tam” i „z powrotem”. W istocie rzeczy - jak mówi Michel Quoist - „miłość jest drogą jednokierunkową: wychodzi zawsze z ciebie, żeby iść ku innym. Za każdym razem, kiedy bierzesz coś lub kogoś dla siebie, przestajesz kochać, bo przestajesz dawać. Idziesz w przeciwnym kierunku”.

„W przeciwnym kierunku” - o tego rodzaju okaleczonej miłości moralność mówi, że jest grzeszna, nie o prawdziwej miłości. Ewangelia nigdy nie sprzeciwia się prawdziwej miłości, natomiast sprzeciwia się owemu oszustwu ludzi, którzy mówią, że kochają, podczas gdy w istocie rzeczy kochają tylko samych siebie.

Kochać to dokładnie znaczy wyjść z samego siebie, „stracić oparcie w samym sobie”, „ulec sile odśrodkowej” - w najlepszym tego słowa znaczeniu. Rację mają ci, którzy łączą miłość z szaleństwem, ponieważ rzeczywistość prawdziwa miłość stawia ludzi „poza nimi samymi”, aby „ześrodkować ich” na innej osobie, innym zadaniu czy jakimś najwyższym ideale.

I podkreślam te trzy warianty dlatego, że naiwnością byłoby wierzyć, że jedyną miłością jaka istnieje jest uczucie, które pojawia się w konkretnym mężczyźnie ku konkretnej kobiecie, i na odwrót. Jest tyle innych rodzajów miłości, nie mniej wzniosłych! Z jakiej to przyczyny, jeśli nie z miłości, pracuje badacz, który z autentycznym powołaniem wykonuje swą pracę? Cóż jeśli nie miłość niesie misjonarzy ku odległym ziemiom? Cóż jak nie ona rozpala piece kuchenne, daje oparcie sztuce i „porusza - jak mówił Dante - słońce i gwiazdy”?

Wyznaję, że zawsze napawało mnie strachem to stare sformułowanie, które mówi, że Bóg stworzył człowieka dla swojej chwały. I nie dlatego, żeby sformułowanie to nie było prawdziwe, ale dlatego, że nie zawsze wyjaśnia się, że chwałą Boga jest szczęście człowieka i ktoś mógłby pomyśleć, że Bóg stworzył świat i ludzkość w przystępie nieskończonego egoizmu. Na szczęście Bóg jest antyegoistą. Akt Stworzenia był Jego własnym wystąpieniem z brzegów. I od tamtej pory nigdy nie zrobił niczego innego. Nawet kiedy przebacza tym - czy to hipokrytom, czy szczerze naiwnym - którzy pod pojęciem „grzechów miłości” próbują zamaskować swój własny egoizm. Dzięki temu prawdą jest to, co napisał ktoś, kto zapewniał, że „być wierzącym, to być pewnym, że czekają nas wspaniałe niespodzianki”. Na przykład odkrycie, że byliśmy bardziej kochani, niż kiedykolwiek odważyliśmy się to sobie wyobrazić.

KIEDY TO SIĘ STAŁO

Żaden nie oddany strzał nigdy nie dojdzie celu.

Wayne Gretzky



Wiem, kiedy to się stało... wiem dokładnie.

Dworzec lotniczy w Houston, godzina 23.30: mój lot był opóźniony o trzy i pół godziny. Usiadłam przy telefonie w holu odbioru bagażu, żeby sprawdzić, czy nie dostałam jakichś wiadomości służbowych, i wtedy coś uderzyło mnie niczym grom z jasnego nieba. Gdybym w tamtej chwili padła nagle trupem, żadna z przechodzących obok mnie osób zdążających do wypożyczalni samochodów, po swoje bagaże czy też przywitać się z najbliższymi, nie miałyby pojęcia, kim jestem, skąd i dokąd leczę. Przez dłuższy czas nikt by się nie zorientował, że mnie nie ma. Był to osobliwy moment w moim życiu - niezwykle ważna chwila wielkiej samotności. Wówczas zdecydowałam, że muszę poszukać sobie kogoś dla mnie ważnego, kto zauważyłby moją nieobecność, gdyby zdarzyło mi się nie zjawić w oznaczonym czasie i miejscu.

Podjąwszy tę decyzję, spotkałam się przy obiedzie z mą wieloletnią przyjaciółką, której pożałowałam, że muszę „znaleźć sobie kogoś”. Powiedziałam jej, że nie ma już dzisiaj „porządnych mężczyzn na tym świecie”. Bez cienia wahania, nawet nie unosząc spojrzenia znad swojej sałatki, przyjaciółka zapytała mnie, co robiłam w tym kierunku tamtego właśnie dnia. Kiedy odpowiedziałam: „Nic, bo mam bardzo napięty dzień”, rzekła:

- Więc albo będziesz robić coś w tej materii codziennie, albo się po prostu zamknij.

Po tak jasnym postawieniu sprawy - albo wóz, albo przewóz - powiedziałam sobie: w porządku, ale jak to zrobić?! Zaczęłam rozmyślać, gdzie można „ich” (tych porządnych mężczyzn) znaleźć. Stare, konwencjonalne sposoby, o których mówią wszyscy dokoła - bary, kursy, spotkania, przyjaciele, randki w ciemno i tak dalej - nie wydają mi się najszcześniejszym pomysłem i nie są dla mnie. W końcu i tak w moim codziennym życiu miałam po trosze tego wszystkiego, ale „ich” tam po prostu nie było. Tak więc mój wewnętrzny głos podpowiadał mi: „Spróbuj czegoś nowego”.

Wzięłam do ręki gazetę i przeczytałam sto ogłoszeń matrymonialnych, zamieszczonych przez kobiety poszukujące „porządnych mężczyzn”. Wszystkie bezpłatne, pięciowerszowe ogłoszenia, mówiły jakby o jednym i tym samym. A ja chciałam być inna niż wszyscy.

Zadzwoiłam do gazety i dowiedziałam się, że ogłoszenia są bezpłatne w tym właśnie formacie, ale jeżeli chciałabym zamieścić coś większego, będzie mnie to trochę kosztować. Zawsze mówiłam, że jeżeli się czegoś chce, trzeba iść na całego. Tak też zrobiłam.

Jedna z przyjaciółek i jej matka pomogły mi napisać ogłoszenie, które miało odmienić moje życie. Po siedemnastu szkiecach napisałam wreszcie to coś. Ogłoszenie miało dwadzieścia trzy wiersze, było drogie i rzeczywiście mówiło o mnie wszystko. Nagrałam również na automatyczną sekretarkę specjalne powitanie, które usłyszy każdy z „porządnych mężczyzn”.

Moje ogłoszenie kończyły słowa: „Tęsknię za tym, żeby ktoś mówił mi «Kochana»”. I była to prawda.

W ciągu dwóch tygodni dostałam sto cztery odpowie-

dzi. Z automatycznej sekretarki dochodziły wspaniałe brzmiące głosy, mówiące o dobrze wychowanych mężczyznach z moich stron, w moim wieku, którzy również mieli dość wypróbowanych, acz nie tak do końca skutecznych metod poszukiwania towarzyski życia. Oni również wyrosli już z barów, grup, imprez i tym podobnych. Wszyscy byli zaintrygowani osobą, która chciałaby być nazywana „kochaną”, i większość z nich, śmiejąc się nerwowo, użyła tego słowa w takim czy innym kontekście w swojej wiadomości. Na dużej kartce papieru zrobiłam długą listę, segregując kandydatów według moich priorytetów. Trzech z nich znacznie wybijalo się ponad resztę. Agent FBI, właściciel firmy i strażak. Strażak okazał się cudownym rozmówcą telefonicznym, ale nie kwapił się do jakichkolwiek dalszych kroków. Agent FBI umówił się ze mną na lunch; był zaniepokojony tym, dlaczego zainteresowałam się jego osobą. Przypominał mi, że odpowiedział na moje ogłoszenie. Szybko skończyłam jeść i wykreśliłam jego nazwisko z mojej listy.

W wiadomości, którą nagrałam na sekretarce, powiedziałam, że najlepszy film, jaki w życiu widziałam, to *Dzień, w którym Ziemia zamarła* (jest to ciągle mój ulubiony film). Trzeci mężczyzna na mojej liście, właściciel firmy, nagrał się tak: „Michael Rennie, Patricia Neal, Hugh Marlow, Sam Jaffe, Billy Gray; zadzwoń do mnie!” Wymienił najważniejszych aktorów z mojego ulubionego filmu.

Ponieważ wyjeżdżałam z miasta i musiałam się spieszyć, żeby zdążyć na samolot, nie miałam czasu, żeby od razu odpowiedzieć na jego telefon. Po powrocie stwierdziłam, że dzwonił po raz drugi. Tym razem wymienił całą obsadę oraz nazwisko reżysera, producenta i głównych współtwórców filmu. I wygłosił kluczową kwestię filmu („Klaatu Barada Nikto”); słowa te wypowiedziała Patricia Neal do Gorta, robota, wołając go na pomoc Michaelowi Renniemu, atakowanemu przez przerażonych mieszkańców Ziemi. Na koniec swej wiadomości powiedział: „Zadzwoń do mnie”.

I znów los zrządził tak, że nie mogłam skontaktować się z nim od razu, tak więc po kolejnym powrocie do domu na sekretarce miałam nagranie od całego personelu jego firmy, który skandował zgodnie: „Proszę odpowiedzieć

na ten telefon - ten człowiek doprowadza nas do szalu!”

Później się dowiedziałam, że kiedy wysłuchał moje powitanie na sekretarce, odtworzył je swojemu bratu w Kalifornii, który powiedział:

- Jeżeli ta kobieta kiedykolwiek odpowie na twój telefon, będzie twoją żoną.

W końcu rzeczywiście udało nam się ze sobą porozmawiać; umówiliśmy się na lunch i wybraliśmy film, który chcielibyśmy zobaczyć w kinie. Kiedy zbliżał się do restauracji (byłam tam pierwsza, tak więc widziałam go), wiedziałam, że wyjdę za niego. Spojrzenie, pewny krok i dynamizm powiedziały mi, że to jest „on”.

W połowie lunchu odłożył sztućce i rzekł:

- Sądzę, że się pobierzemy.

Uśmiechnęłam się.

Ponieważ wywodzę się z pokolenia ludzi samowystar-

czalnych, powiedziałam mu przy jedzeniu, że to ja chciałabym kupić bilety do kina. Uśmiechnął się i wyciągając je z kieszeni, powiedział, że włoska połowa jego natury nie zgodziłaby się na to, a wiedział, że mu to proponuję.

Spotykaliśmy się przez dziewięć miesięcy, po czym zaplanowaliśmy ślub; ceremonia odbyła się w synagodze, a miesiąc miodowy mieliśmy po włosku.

Po powrocie dostałam od niego puchar. Na stole w naszym domu leżała płytka z przezroczystego plastiku, na której stał skleiony kielich z ceremonii zaślubin. Na płytce widniała data naszego ślubu i skierowane do Gorta słowa: „Klaatu Barada Nikto”.

- Słowa te były prawdziwe w filmie i są prawdziwe dla mnie - powiedział wtedy.

W wolnym tłumaczeniu: „Uratowałam mi życie.

Carol A. Price-Lopata

NIGDY NIE WIADOMO

*Mistrz może powiedzieć, czego od ciebie oczekuje.
Tymczasem. nauczyciel rozbudza w tobie twoje własne oczekiwania.*

Patricia Neal

Z tego, co pamiętam, zawsze chciałem być nauczycielem. Na mojej liście „najbardziej szanowanych osób” nauczyciele byli tuż za Bogiem i rodzicami. To wyjaśnia, dlaczego po czterech latach służby w lotnictwie podczas wojny w Korei, po czterech latach nauki w college’u, po ślubie i narodzinach córki, znalazłem się na studiach nauczycielskich w pewnym małym miasteczku w stanie Illinois.

Stałem przy tablicy i byłem w trakcie naukowej prezentacji, gdy do sali wtargnął jakiś dystyngowany dżentelmen i odważnie oświadczył, że jest inspektorem szkolnym zachodniej części Chicago i chce mnie zatrudnić. (Nauczyciele chemii i fizyki byli poszukiwani, ponieważ Rosja wypuściła właśnie sputnik i większość szkół średnich pospiesznie podnosiła poziom nauczania. Szkoły konkurowały z wielkimi koncernami, które na przynętę oferowały na początek lepsze pensje.) Odpowiedziałem, że zamierzam uczyć w Illinois i że już zaoferowano mi pracę za trzy tysiące sześćset dolarów rocznie, w związku z czym nie jestem zainteresowany wyjazdem do Chicago.

- Dam panu cztery tysiące dolarów.

O, rety, *pomyślałem*, może powinienem pojechać na północ i trochę się rozejrzeć. *W tamtych czasach cztery-sta dolarów stanowiło ogromną różnicę.*

Pojechałem na północ na rozmowę z dyrektorem, który w moich oczach jawił się jako Pan Edukacja. Pokazał mi plany rozbudowy zakładu fizyki z czterema nowymi laboratoriami, które miały zostać ukończone w następnym roku. Podniecony taką perspektywą podpisałem umowę i zgodziłem się chodzić na zajęcia podczas wakacji, by szybciej uzyskać dyplom.

Pierwszy rok był prawdziwym piekłem. Dostałem jedną pracownię chemiczną dla uczniów, którzy nie wybierali się do college’u, dwie klasy do nauk ogólnych (każda

z nich była przeznaczona dla ponad pięćdziesięciu studentów pierwszego roku) oraz pracownię fizyczną dla najstarszych klas. Ponieważ szkoła była wyjątkowo zatłoczona, a uczniowie przyjeżdżali i wyjeżdżali przez cały dzień, wyznaczono mi dwa dodatkowe dyżury. Musiałem czekać na szkolny autobus, a potem odprowadzać uczniów do sal oraz dyżurować na korytarzu. Pierwszą lekcję zaczynałem o 7.30, a ostatnią kończyłem o 16.00.

To wszystko jednak aż tak bardzo mnie nie martwiło, gdyż wiedziałem, że sytuacja jest tymczasowa, ponieważ wkrótce zostaną dobudowane nowe laboratoria. Nie smuciło mnie również to, że nie mam swojego biurka, szafki ani pokoju. Nie przeszkadzało mi, że w jakiś sposób muszę nakłonić ponad stu uczniów do przygotowania własnych projektów naukowych (wymóg szkoły) ani że muszę wozić swój sprzęt naukowy pomiędzy czterema pracowniami. Moim zmartwieniem był jedynie kurs fizyki dla ostatniej klasy.

Podczas rozmowy kwalifikacyjnej najwidoczniej zrobiłem na dyrektorze wielkie wrażenie (dzięki żargonowi pedagogicznemu, którym określiłem swoje cele i opisałem poświęcenie dla zawodu), ponieważ złożył mi następującą propozycję:

- W ostatniej klasie jest dwunastu chłopców, którzy nie otrzymają promocji z powodu braku zaliczenia z przedmiotów ścisłych. Pod koniec roku szkolnego wszyscy zamierzają wstąpić do wojska i nie obchodzi ich, czy dostaną dyplom czy nie. Czuję, że będą tego żałować przez resztę życia. Czy mógłby pan opracować program, dzięki któremu uda im się zaliczyć przedmioty ścisłe?

Prawdopodobnie z powodu braku doświadczenia z ochotą podjąłem się zadania.

Chociaż minęło czterdzieści lat, nadal widzę ich twa-

rze. Kiedy po raz pierwszy pojawili się w klasie, od razu zorientowali się, o co chodzi. Z tyłu sali dobiegł mnie szept:

- Jeśli będziemy trzymać się razem, nie będzie mógł oblać nas wszystkich.

Natychmiast zrozumiałem, że zostali przez innych spisani na straty, a ponieważ nie znałem osobiście żadnego z nich, mogłem traktować ich jak wzorowych uczniów, którzy zamierzają zdawać do college'u.

Większość czasu spędziłem na przygotowaniu sprzętu do ćwiczeń na następny dzień. Każdą ławkę wyposażyłem w przyrządy do mierzenia siły: w dzwignie, bloki, wagi i tym podobne. Kiedy przyszli na lekcję i zobaczyli sprzęt, w klasie aż zawrzało od entuzjazmu. Miałem rację! Teraz przekonamy się, czy można ich czegoś nauczyć. Poszedłem do magazynu po urządzenie do demonstracji doświadczenia. Kiedy wróciłem do klasy, ucieszyłem się, że już zajęli się swoimi zadaniami, lecz po chwili przeżyłem rozczarowanie, widząc, jak stoją na ławkach i pojedynkują się miarami. Pierwsze starcie.

Zamiast spać, spędzałem noce na obmyślaniu strategii, które mogłyby sprawdzić się w tej klasie. Ponieważ chłopcy nosili w kieszeniach kolorowe czasopisma, które bez przerwy usiłowali czytać w trakcie zajęć, wpadłem na pomysł, by przynieść do klasy części samochodowe i oprzeć nauczanie zasad fizyki na czymś bardziej praktycznym.

Naprawdę wiele się nauczyłem;

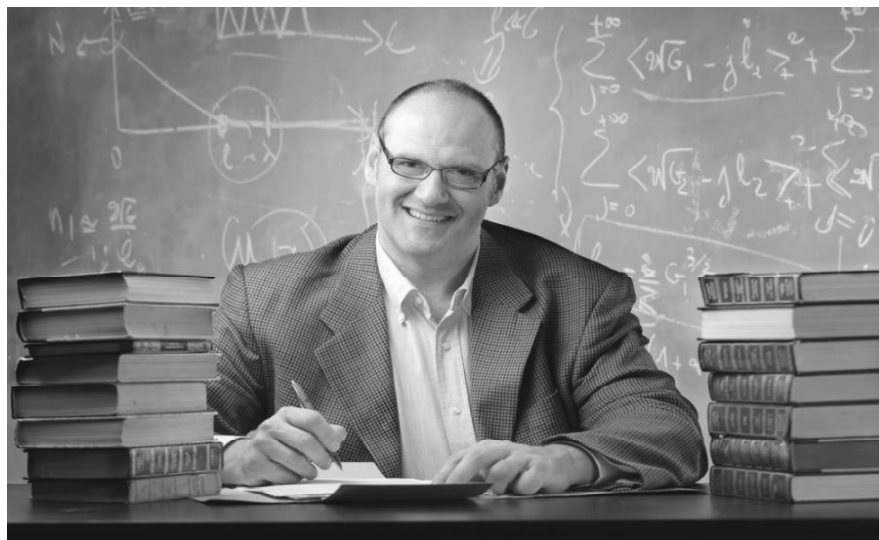
1. Jak przez trzy kondygnacje schodów i korytarz przeciągnąć do sali pasek transmisyjny.

2. Że chłopcy od razu rozpoznają, iż transmisja pochodzi z chevroleta rocznik '57.

Kiedy tylko rozpocząłem dyskusję na temat funkcji poszczególnych części przekładni, z miejsca mnie skreślili. Drugie starcie.

Wtedy, gdy zebrałem kartki pierwszego testu - dwaście pustych arkuszy z nazwiskami - zdałem sobie sprawę, że nie pomogą również groźby ani pompatyczne mowy. Przerabiali to już od trzech lat. Moment! Przez cały czas próbowałem robić z nimi to, co przede mną robili prawdopodobnie inni nauczyciele nauk ścisłych i co skończyło się fiaskiem. Poszedłem do dyrektora, pana Johnsona, i zapytałem, czy pozwoli nam zrezygnować z podręczników, klasy oraz laboratorium i czy zgodzi się na wycieczki do firm telekomunikacyjnych i na place budowy. Wpadłem na pomysł, żeby tam robić zdjęcia i potem je wywoływać. (W wojsku byłem fotografem.) Mogłem wykorzystać te wypadki do uczenia zagadnień z zakresu fizyki, komunikacji, a nawet chemii. Jeśli się uda, będę w ten sposób wprowadzać również inne tematy, które już opracowałem. Dyrektor wyraził zgodę, ale postawił jeden warunek: podczas wychodzenia ze szkoły nie wolno przeszkadzać innym klasom.

Przedstawiłem swoją taktykę chłopcom i uzyskałem ich akceptację. Położyłem nacisk na to, by spokojnie wychodzili z budynku, ponieważ w przeciwnym razie skończy się nasze wycieczki. Była zima, na dworze leżał śnieg,



więc poprosiłem, by następnego dnia przyszli do klasy z płaszcami. Mieliśmy iść do firmy telekomunikacyjnej AT&T, która znajdowała się w pobliżu szkoły.

Kiedy szliśmy korytarzem, chłopcy zaglądali do klas, robili miny i machali rękami. Gdy wyszliśmy na ulicę, przez całą drogę obrzucali się śnieżkami. Już nigdy więcej nie odbyliśmy zajęć poza szkołą.

Do świąt Bożego Narodzenia byłem już tak zestresowany, że postanowiłem porozmawiać z panem Johnsonem. Powiedziałem, że nie wrócę po przerwie świątecznej, ponieważ uświadomiłem sobie, że nie jestem dobrym nauczycielem i że strasznie zawiodłem. Dyrektor odparł, że nie chce mnie stracić. Poprosił, abym przez następne dwa tygodnie wszystko poważnie przemyślał. Obiecał, że jeśli wytrzymam do końca semestru, to dopóki on będzie dyrektorem, ja będę prowadzić tylko zaawansowanych uczniów, którzy zamierzają zdawać chemię na egzaminie do college'u, ponieważ posiadam wszelkie kwalifikacje, aby ich uczyć. Po dwóch tygodniach odpoczynku i snu postanowiłem, że wypełnię swoją umowę, dzięki czemu spędziłem w Downers Grove High School trzydzieści cudownych lat.

Jaki jest zatem sens tej historii, tak typowej dla wszystkich początkujących nauczycieli?

Dwa lata później sprzedawałem bilety na jeden z naszych wieczornych meczów piłki nożnej, by zarobić dodatkowe pięć dolarów. W pewnej chwili zauważyłem przystojnego żołnierza stojącego przy barierce. Przypuszczałem, że była jakaś przerwa, ponieważ żołnierz podszedł bliżej i stanął przy oświetlonej budce telefonicznej, abym mógł zobaczyć jego twarz.

-Proszę pana, czy pan mnie pamięta?

-Boże drogi, oczywiście, że tak. Ty jesteś Jim. Pamiętam imię każdego chłopaka z tej klasy.

-Czy pan wie, że był pan naszym ulubionym nauczycielem, a pana lekcje były naszymi ulubionymi lekcjami?

-Żartujesz? Zawsze miałem wrażenie, że was zawiodłem. Nie nauczyłem was zbyt wiele. Byłem nawet bliski rezygnacji z zawodu. Jak możesz tak mówić?

-Ależ proszę pana. Był pan jedynym nauczycielem, któremu tak zależało, że ciągle próbował. I nigdy pan z nas nie zrezygnował.

Pląkałem i nie wstydziłem się łez.

Larry L. Leathers

SPROSTOWANIE UZUPEŁNIAJĄCE

tekst „NASZEJ WSPÓLNOTY” Nr 199 z 2017r.



W ubiegłym roku na 22 stronie 199. numeru „Naszej Wspólnoty” umieściliśmy artykuł opisujący okoliczności śmierci Stanisława Frydrycha i Józefa Penara. Wiadomości na ten temat pozyskaliśmy z opracowania Kazimierza Nycza autora książki Szlakiem Iwoniczkich Partyzantów 1939- 1945, Krosno-Jasło 2000r. Tam w rozdziale „Pamiętna Niedziela”s.104-108 autor przytacza wywiad z Feliksem Turowskim (s.107 -108). Na tym tekście oparliśmy opracowanie biografii Stanisława Frydrycha i wspomnienie śmierci Józefa Penara w ramach tworzenia interaktywnego planu starego cmentarza - s.10 „Ocalić od Zapomnienia. Stary cmentarz w Iwoniczu”.

Dobrze się stało, że te informacje dotarły do rodziny w USA i mogą być pogłębione przez sprostowanie, które umieszczamy poniżej. Jest to list p. Krystyny Leśny - córki Józefa Penara, która podaje świadectwo mamy. Dodajemy także relacje sąsiadki Pani Heleny Rygiel z ul. Floriańskiej 124 (w 1945r. nr domu 36) i fragment art. ks. Zbigniewa Głowackiego: Okupacyjny los dolnego Iwonicza w czasie trwania tzw. Rzeczypospolitej Iwoniczkiej 1944. W: „Nasza Wspólnota”Nr 180 z 2014r.,s. 23.

Pani Krystyna pisze:

TEN FATALNY DZIEŃ, JAK ZGINĄŁ MÓJ TATO JÓZEF PENAR.

Nazywam się Krystyna Leśny, z domu Penar, zamieszkująca w Stanach Zjednoczonych. Do napisania tego sprostowania zmusił mnie artykuł, który ukazał się w dwóch pismach „Nasza Wspólnota” i „Ocalić od Zapomnienia” pod tytułem „Stanisław Frydrych (1898-1944) komendant Batalionów Chłopskich w Iwoniczu”. W artykule tym ujęte są nieprawdziwe informacje na temat śmierci mojego Ojca Józefa Penara.

Po przeczytaniu wywiadu p. Janiny Kryś w opracowanym przez p. Zofię Jakubowicz „Nasza Wspólnota” i „Ocalić od Zapomnienia”, nie mogłam uwierzyć jak nieprawdziwe informacje przedstawiono o śmierci mojego ojca. Cytuję: „Następnie od grupy aresztowanych mężczyzn odłączył się mieszkaniec Iwonicza Józef Penar, również członek Batalionów Chłopskich. Uciekając, schronił się w piwnicy pobliskiego budynku. Niestety zauważył to jeden z Niemców i natychmiast wrzucił do piwnicy odbezpieczony granat, który eksplodował. Józef Penar zginął na miejscu.

Z opowiadania mojej mamy, świadka tych wydarzeń, przebieg tej tragedii był zupełnie inny. Także nie zgadzam się że mój Tato, Józef Penar, należał do Batalionów Chłopskich, jak pisze w „Ocalić od Zapomnienia” i że uczestniczył w akcjach partyzanckich ze Stanisławem Frydrychem. Stanisław Frydrych nie zginął przypadkowo i wiadomo, że oddał do Niemców strzał.

Moja Mama, Maria Penar, była świadkiem śmierci swojego męża i są też ludzie w Iwoniczu, co wiedzą i mogą informacje potwierdzić. Piszę to, co przekazała mnie moja mama, wujek i inni. A więc w sąsiedztwie naszego domu



Niemcy z karabinami maszynowymi otoczyli gościniec i sąsiednie domy. Łapiąc zakładników, szukali partyzanta, którego widzieli z karabinem, który do nich strzelił. Była wielka oblawa mężczyzn rejonu Iwonicza w ten dzień. Niemcy zauważyli uciekającego Stanisława Frydrycha już przy naszym domu, miał przy sobie karabin i na miejscu jego zastrzelili.

Przez to zamieszanie chowaliśmy się w piwnicy. Ja zaczęłam płakać. Niemcy wyprowadzili nas na pole przed dom. Tato błagał ich, że on nie jest partyzantem, „nie bierzcie mnie od mojej rodziny, od mojego dziecka i żony”, miałam wtenczas 6 miesięcy. Nic nie pomogło.

Żołnierz niemiecki (podobno był Ślązakiem) powiedział Tacie, aby uciekał. Tym wydał go na śmierć. Tato oddał mnie do rąk mojej mamy i zaczął uciekać. Uciekał w stronę domu Wiktora Kielara. Tato dostał strzał w głowę jak już przebiegł na drugą stronę gościńca od naszego domu i był blisko domu Wiktora Kielara. Tam upadł przy ich domu przy jabłoni. Mama była tego świadkiem. Tato był zabity w ten sam dzień co Stanisław Frydrych w lipcu, 1944-tym roku". (Na grobie taty i na tablicy w Kościele, przy wejściu pisze, że tato był zabity 29 lipca 1944 roku, to była sobota).

Niemcy zapytali się mojej mamy, czy zna tego mężczyznę - Stanisława Frydrycha, który był już zastrzelony przy naszym domu. Mama odpowiedziała, że jego nie zna, „to nie jest Iwoniczanin”, mówiła. Stanisław Frydrych nie miał przy sobie żadnych dokumentów, ale znaleźli w jego kieszeni książkę modlitw napisaną po rosyjsku, dlatego uznano go za sowieckiego partyzanta. Stanisław Such, brat mojej mamy, miał zaledwie 17 lat, był również zakładnikiem, opowiadał jak Siostra Zakonna, która mówiła po niemiecku, tłumaczyła o niewinności mojego taty i wszystkich zakładników. Ona wybłagała uwolnienie mężczyzn. Wszyscy zakładnicy zostali wypuszczeni, a to że u Stanisława Frydrycha znaleźli rosyjską książeczkę, to uwierzyli, że był partyzantem sowieckim. Jak się okazało, mój Tato był niewinnie zabity.

Mama mówiła, że Niemcy pozwolili jej wtenczas pochować tatę na cmentarzu. Stanisław Frydrych był pochowany przez kilka dni przy naszym domu, ale jak się wszystko uspokoiło, jego rodzina pochowała go na cmentarzu.

Podobny opis wydarzeń podaje

P. Helena Rygiel

zam. ul. Floriańska 124 (w 1944r. nr domu 36).

Jako ośmioletnia wtenczas, dobrze zapamiętała ten tragiczny dla Iwonicza dzień, kiedy przy jej domu była świadkiem śmierci Józefa Penara. Opowiadała, co następuje: W godzinach popołudniowych w niedzielę 30 lipca Niemcy zorganizowali łapankę mężczyzn w bliskim sąsiedztwie jej domu (od krzyżówek w stronę sklepu). Pojmanych z drogi i domów umieszczano w ciężarówkach i dowożono na zbiorcze miejsce na krzyżówkach, gdzie byli legitymowani. W tym czasie Niemcy zauważyli przechodzącego Stanisława Frydrycha z karabinem, który uciekając próbował wejść do zamkniętego domu rodziny Józefa Penara.

Tam został zabity a Niemcy szukali śladów jego tożsamości. Wyważyli drzwi i szukali domowników. Nie zauważyli nikogo i wrzucili granat do piwnicy. W tym czasie zapłakało dziecko (sześciomiesięczna Krysia i domownicy musieli wyjść. Byli to Józef Penar, jego żona Maria, sześciomiesięczna córka Krystyna, brat Marii Stanisław Such, siostra Leonarda. Józef Penar zabierany do ciężarówki prosił o wypuszczenie: „Puście mnie, bo nie jestem winien, ja chcę żyć, mam młodą żonę i dziecko.

Na to niemiecki żołnierz (podobno Ślązak) powiedział, żeby uciekał. Skierował się w stronę domu Wiktora Kielara, po drugiej stronie szosy, zaraz jednak po kilku krokach został zabity. Rosły tam buraki i jabłoni. Pani Helena zapamiętała to miejsce przy jej domu, gdzie na stole pod jabłonią ułożono zabitego. Do dziś widzi kolor jego marynarki (była niedziela).

Został pochowany na cmentarzu, zaś Stanisława Frydrycha, jako podawanego za sowieckiego pochodzenia pogrzebano w kocu przy drodze, dopiero po kilku miesiącach przeniesiono na cmentarz.

Pani Helena dodaje, że wszystkich zatrzymanych w liczbie ok. 40 mężczyzn wypuszczono dzięki staraniom Siostry Zakonnej i Michała Rysza, którzy znali j. niemiecki. W tym czasie paliły się dwa domy - w okolicy klasztoru Bonifratrów. Cały teren był bardzo niebezpieczny.

Fragment art. ks. Zbigniewa Głowackiego „Nasza Wspólnota, nr 180 z 2014r, s.23:

[...]Niemcy z Krosna wysłali w tę pamiętną niedzielę karną ekspedycję do pacyfikacji Iwonicza w sile dwóch czołgów i kompanii piechoty. Ustawione czołgi poniżej krzyżówek otworzyły ogień na klasztor Bonifratrów, bo wcześniej partyzanci na jego dachu urządzili sobie stanowisko „snajperskie” i strzelali do przejeżdżających Niemców. Budynek częściowo został zniszczony. Kompania piechoty rozpoczęła marsz z krzyżówek w głąb wioski. Do domów Karola Turowskiego i Jana Rajchla poleciały granaty, raniąc mieszkańców i zapalając zabudowania. Niemcy zastrzelili wtedy Stanisława Frydrycha i Józefa Penara. W okolicy krzyżówek urządzili łapankę, aresztując kilkudziesięciu mężczyzn na zakładników.

Daty śmierci zapisane na grobach i tablicy pamiątkowej wymagają poprawy. Według księgi parafialnej Józef Penar syn Franciszka i Marii z domu Sip zmarł 30 lipca 1944r. „Zabity przez Niemca”. Stanisław Frydrych syn Rocha i Antoniny Dubieńskiej zmarł 30 lipca 1944r. „Ranny pociskiem uzbrojonego żołnierza”.

Powyższe sprostowania pokazują, że potrzebna jest korekta w oparciu o zaangażowanie rodziny i świadków wydarzeń, tak jak w tym przypadku. Dziękujemy Pani Krysii Leśny za tę poprawkę i zachęcamy innych do zaangażowania w ocalaniu od zapomnienia naszej ojczystej historii.

Zofia Jakubowicz



IWONICKIE KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH



Uroczystość Matki Bożej Zielnej, członkinie KGW i Sołtys z wieńcem dożynkowym, 2017 r.

Koła Gospodyń Wiejskich w Polsce prowadzą swoją działalność na podstawie ustawy z 8 października 1982 r., która je definiuje jako dobrowolne, samorządowe i niezależne społeczno-zawodowe organizacje kobiece, działające głównie na terenach wiejskich; koordynowane przez Krajową Radę KGW.

Historyczne korzenie tych organizacji sięgają marca 1866 r., kiedy to w Piasecznie pod Warszawą (zabór rosyjski) zaistniało „Towarzystwo Gospodyń”. W następnym roku zaczęły powstawać kolejne, rozprzestrzeniając się na szerszej zniewolonej ziemi polskiej. Początkowa działalność wiązała się przede wszystkim z organizowaniem kursów gotowania i pieczenia, kroju i szycia

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., kiedy odbudowywano struktury Państwa Polskiego, „Towarzystwo Gospodyń” zmieniło nazwę na „Koło Gospodyń Wiejskich” i rozszerzało zakres działania. W rachubę wchodziło przetwórstwo owoców, warzyw i mięsa, hodowla drobiu, sprawa racjonalnego odżywiania, higiena. Zwracano uwagę na życie kulturalne i rozrywkowe (szkolenia, wieczorki taneczne, zespoły folklorystyczne, stroje ludowe).

Podczas II wojny światowej KGW zawiesiły swoją działalność, a po jej zakończeniu spotkały się z życzliwością tzw. władzy ludowej, która zezwalała na urządzenie rozmaitych imprez (zabawy, festyny). Koła gromadziły sprzęt domowy, naczynia i wypożyczały na rodzinne uroczystości (wesela, chrzciny). Na początku, członkinie KGW we własnym zakresie starały się o zabezpieczenie finansowo-materialne swojej działalności. Korzystna w tej dziedzinie była ich współpraca z miejscowymi Kółkami Rolniczymi i Ochotniczą Strażą Pożarną. Obecnie KGW współpracują z Gminami, poprzez Gminne Ośrodki Kulturalne, Szkoła i Kościołem (wycieczki, pielgrzymki, udział podczas uroczystości kościelnych, gminnych, szkolnych - w formie folklorystycznej delegacji, która nigdy nie wstępuje z pustymi

rękami, a także zabezpieczają wszelkiego rodzaju imprezy od strony kulinarnej.) Działalność KGW w Polsce, a także w Iwoniczu, jest powszechnie pozytywnie uznawana, a same członkinie tej organizacji cieszą się szacunkiem i zaufaniem oraz wdzięcznością. W minionym 2017 r. Krajowa Rada Kół Gospodyń Wiejskich zorganizowała obchody 150 rocznicy powstania załazków tej kobiecej organizacji społecznej, tak bardzo zasłużonej dla polskiej wsi.

Iwonickie Koło Gospodyń Wiejskich zostało powołane do istnienia w marcu 1960 r. podczas wiejskiego zebrania, prowadzonego przez ówczesnego sołtysa i prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej Józefa Gazdę, zamieszkałego przy ul. Długiej. Nie ulega wątpliwości, iż w tym zebraniu musiała uczestniczyć liczna grupa iwoniczanek. Na pierwszą przewodniczącą Koła została wybrana Maria Boczar – z ul. Floriańskiej, mieszkająca „na stawach”. Po niej kierowały KOW: Władysława Krupa z ul. Kmiecice, Janina Pyter z tej samej ulicy, Janina Tomkiewicz z ul. Floriańskiej. Od 1971 r. przez 33 lata obowiązki przewodniczącej pełniła Helena Wilusz z ul. Długiej, łącząc z tą funkcją iwonickie sołtysostwo. To od p. Heleny pochodzą wymienione wyżej szczegóły nakładające się na początki KGW w Iwoniczu. Za jej kadencji Krajowa Rada KGW uhonorowała ją oraz trzy bardzo aktywne członkinie miejscowego Koła „Orderem Matki Polki Wsi”. Otrzymały go: Zofia Baran z ul. Kmiecice, Irena Wilusz z ul. Zadwór, oraz Zofia Kielar z ul. Zagrodniki, pełniąca aktualnie obowiązki przewodniczącej od 2004 r.

Działalność KGW opiera się o finanse pochodzące ze składek członkowskich, imprez dochodowych oraz o wsparcie ze strony Urzędu Gminy. Poważny wkład, w postaci konkretnych produktów żywnościowych, dołączają same członkinie Koła.

Słuszną jest uwaga, że „Działalność Koła Gospodyń Wiejskich w Iwoniczu ma obecnie charakter bardziej spo-

łeczny niż zawodowy. Wynika to z faktu, iż dzisiejszy Iwonicz niewiele ma już wspólnego z dawną wsią. Koło Gospodyń Wiejskich w Iwoniczu działa na rzecz rozwoju przedsiębiorczości kobiet, zwiększania uczestnictwa mieszkańców w życiu kulturalnym miejscowości oraz kultywowania lokalnego folkloru. W tym celu co roku przygotowuje przepiękne, nominowane do wielu nagród, wieńce dożynkowe i palmy wielkanocne. Ponadto we współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury organizuje szereg spotkań z tradycją, jak choćby „Dawno temu w Cebulogrodzie... iwonickie spotkania z tradycją, warsztaty „Wszystko o cebuli”, noworoczne spotkania opłatkowe i wiele innych.” (Zob. Nieradka G., Jeden Iwonicz – cztery spojrzenia, Iwonicz 2014, s.118-119.)

Warto zwrócić uwagę, iż załączki kobiecej organizacji społecznej w Iwoniczu sięgają pierwszych trzech lat XX w. (1900-1903). Wtedy to proboszcz, świątobliwy społecznik w sutannie, ks. Antoni Podgórski w obrębie wcześniej ufundowanych zabudowaniach klasztornych Sióstr Felicjanek, przy ich pomocy, organizował dla swoich parafianek kursy gotowania, pieczenia i szycia. (Zob. Ks. Skórnicki E., Rys historii kościoła i parafii Iwonicz, Iwonicz 1964, s.5 (maszynopis), ks. Rąb J., Iwonicz Zdrój i okolica, cz. II, Iwonicz Zdrój 1965, s. 198 (maszynopis). Być może był to efekt swoistego echa o istnieniu i działalności wyżej wspomnianego „Towarzystwa Go-

spodyń”, które na ziemiach polskich działało już od 35 lat. Iwoniczanka Rozalia Ochała z ul. Kmiecie, która zmarła w 1986 r., mając 89 lat, w swoim świadectwie o ks. Podgórskim wyraziła się następująco: „Ks. Antoni Podgórski założył też Koło Gospodyń Wiejskich i urządził kursy gotowania jak również różnego rodzaju porady z zakresu gospodarki, leczenia ziołami i wiele innych.” (Zob. 150 lat Szkolnictwa w Iwoniczu, praca zbiorowa, Iwonicz 2009, s.40-42.) Określenie Koło Gospodyń Wiejskich autorka wspomnień użyła przenosząc je wstecz (jak wiadomo, zostało ono ukształtowane dopiero w 1918 r.), ale zapewne miała na myśli przede wszystkim samą społeczną działalność kobiet, pojawiającą się w załączku na terenie iwonickiej parafii.

Za dwa lata, w 2020 r., Koło Gospodyń Wiejskich w Iwoniczu będzie obchodzić wymowną 60-tą rocznicę swego powstania. Zapewne, przy jej świętowaniu, powinno się zwrócić uwagę na niezwykle korzenie tej organizacji, sięgające niemal 120 lat w głąb historii naszego Iwonicza, a (jak wykazano wyżej) związane ze społeczną działalnością świątobliwego proboszcza ks. Antoniego Podgórskiego.

Spodziewane obchody rocznicowe będą okazją do podsumowania całokształtu działalności KGW w wydaniu naszych rodaczek – iwoniczanek, a także do uroczystego wyrażenia im uznania i wdzięczności za wszelkie przejawy dobra, które realizują dla pożytku całej wspólnoty Iwonicza.

PORADNIK KULINARNY

PLACKI ZIEMNIACZANE Z CUKINIĄ

SKŁADNIKI:

ZIEMNIAKI (500 G)
CUKINIA (300 G)
JAJKO (1 SZTUKA)
MAKA PSZENNA (2 ŁYŻKI)
SÓL (1 SZCZYPTA)
PIEPRZ (1 SZCZYPTA)
OSTRA PAPRYKA (1 SZCZYPTA)
JOGURT NATURALNY (200 ML)
PĘCZEK KOPERKU (0,33 PĘCZKA)
MAJONEZ DEKORACYJNY
WINIARY (1 ŁYŻECZKA)



Przygotowanie:

1. Ziemniaki zetrzyj na drobnych oczkach, odsącz na sitku z nadmiaru wody. Cukinię również zetrzyj na małych oczkach tarki, odstaw na sitku i posyp odrobiną soli - pomoże to pozbyć się z cukinii nadmiaru wody.
2. Ziemniaki, cukinię (odciśnij ją przed dodaniem), jajko, mąkę, szczyptę soli, pieprz (najlepiej świeżo mielony) oraz ostrą paprykę wymieszaj w misce. Jeżeli masa jest za rzadka - dodaj trochę więcej mąki.
3. Z masy formuj placuszki i smaż na średnio rozgrzanej patelni na oleju na złoty kolor. Odsącz na ręczniku papierowym.
4. W międzyczasie jak smażą się placki w miseczce wymieszaj jogurt, posiekany koperek i majonez. Dopraw solą i pieprzem.
5. Placuszki podawaj z sosem jogurtowo-koperkowym.

CUKINIA FASZEROWANA MIĘSEM MIELONYM

Składniki

2 okrągłe cukinie
250 g mielonej wołowiny
1 cebula
1 duży ząbek czosnku
1 łyżeczka kaparów
1 łyżeczka suszonego oregano
6 połówek suszonych pomidorów w oleju
1 mała puszka kukurydzy złocistej Bonduelle
sól i pieprz do smaku
100 g sera żółtego, kilka gałązek natki pietruszki



Przygotowanie:

1. Czosnek i kapary drobno siekamy. Pomidory odsączamy z oleju, siekamy. Cebulę obieramy, kroimy w kosteczkę.
2. Odcinamy „czapeczki” od cukini. Przy pomocy łyżeczki wydrążamy miąższ. Miąższ z jednej cukini drobno siekamy.
3. Na patelni rozgrzewamy olej, wrzucamy cebulę, czosnek, pomidory i kapary. Smażymy przez 3-4 minuty.
4. Dodajemy posiekany miąższ z cukinii, smażymy przez 3 minuty.
5. Na patelnię dodajemy mięso mielone, oregano. Przesmażamy przez 5 minuty. Wsypujemy kukurydzę, doprawiamy solą i pieprzem do smaku. Mieszamy i lekko studzimy. Następnie do farszu dodajemy 3 startego na tarce.
6. Cukinie nadziewamy farszem z mięsa mielonego, układamy w naczyniu żaroodpornym i przykrywamy „czapeczkami”. Pieczemy przez około 45 minut, aż warzywa będą miękkie. Pod koniec pieczenia zdejmujemy „czapeczki”, cukinie posypujemy pozostałym serem i krótko zapiekamy.

74. rocznica mordu partyzantów w Lesie Grabińskim

Już za kilka dni obchodzić będziemy 74. rocznicę mordu partyzantów w Lesie Grabińskim. Mimo upływu lat to tragiczne wydarzenie nadal porusza współczesnych mieszkańców naszej małej ojczyzny, skłaniając ich jednocześnie do pogłębiania i odkrywania wiedzy o mrocznym poranku 24 lipca 1944 roku. Wciąż pojawiają się nowe fakty i ustalenia dotyczące zamordowanych bohaterów, ich pochodzenia, koligacji rodzinnych, działalności i tradycji patriotycznych. Niedawno na apel Iwonickiego Stowarzyszenia „Ocalić od zapomnienia” odpowiedzieli mieszkańcy Lubatowej na czele z sołtysem Józefem Turkiem, udostępniając archiwalne zdjęcia 2 z 38 zamordowanych lubatowian. Las Grabiński stał się miejscem kaźni 72 osób, spośród których 20 pozostało nierozpoznanych. Tajemnic jednak jest jeszcze wiele i zapewne nigdy nie będzie nam dane ich poznać. Z pewnością za to możemy oddać hołd zamordowanym podczas organizowanych obchodów rocznicowych w Lesie Grabińskim i w Luba-



towej. Winni jesteśmy im pamięć i szacunek. Już dziś zapraszamy do liczного uczestnictwa. Szczegóły uroczystości poniżej.

Na podstawie strony internetowej Gminy

OGŁOSZENIE

Uroczystości ku czci poległych partyzantów

22 VII 2018 R. (Niedziela) O GODZ. 10.30
UROCZYSTA MSZA ŚW. KOŚCIELE PARAFIALNYM W LUBATOWEJ
/Po Mszy Św. złożenie kwiatów i wieńców przy pomniku poległych/

24 VII 2017 R. (wtorek) o godz. 17.00
UROCZYSTA MSZA ŚW. W LESIE GRABIŃSKIM
/W razie niepogody Msza Św. o godz. 18.00 w Kościele Parafialnym w Iwonie/

(O GODZ. 16.00 WYJAZD BUSA Z PRZYSTANKU LUBATOWA GÓRA)

„Bezpieczny Senior. Edycja 2018”

21 czerwca w Domu Ludowym w Iwonie odbyło się zapowiadane szkolenie „Bezpieczny Senior. Edycja 2018” zorganizowane przez Komendę Wojewódzką Policji w Rzeszowie, ROPS w Rzeszowie oraz stowarzysze-



nia „Dla Równości” z Draganowej i Iwonickie Stowarzyszenie „Ocalić od zapomnienia”. Przyjemność dokładnego zrelacjonowania tego ciekawego wydarzenia pozostawiamy współorganizatorom (link), sami zaś serdecznie gra-

tulujemy wszystkim, którzy sercem (i mięśniami) zaangażowali się w przygotowanie szkolenia. Szczególnie gorące podziękowania kierujemy w stronę wspaniałych pań z KGW w Iwoniczu na czele z Panią Prezes Zofią Kielar za ogromną życzliwość, chęć pomocy, przygotowanie pysznego poczęstunku dla seniorów i przemiłą obsługę. Dziękujemy również panom Rajmundowi Boczarowi, Markowi Bliżyckiemu i Kazimierzowi Deręgowi za przygotowanie sali i niezbędnego sprzętu oraz za dyspozycyjność i mobilność, dzięki którym wczorajsze szkolenie okazało się najlepszym i najbardziej owocnym z dotychczas przeprowadzonych (według opinii szkółących). I my tam byliśmy, i potwierdzamy...

Na podstawie strony internetowej Gminy



BURMISTRZ GMINY IWONICZ-ZDRÓJ ORAZ GOK W IWONICZU-ZDROJU ZAPRASZAJĄ NA:

POLONIJNE



DNI IWONICZA

21 - 22 VII
2018 r.

PLAC DIETLA W IWONICZU-ZDROJU

SOBOTA

godz. 14.00 - I KONCERT Festiwalowy
godz. 17.00 - DUET AKORDEONOWY ZE SZKOŁY
MUZYCZNEJ I ST. W DYDNI
godz. 18.00 - II KONCERT Festiwalowy
godz. 20.30 - KONCERT ZESPOŁU THE POSTMAN



NIEDZIELA

godz. 13.00 - III KONCERT Festiwalowy
godz. 15.30 - PROGRAM DLA DZIECI
godz. 16.30 - IV KONCERT Festiwalowy
godz. 19.00 - KONCERT ZESPOŁU REDLIN
godz. 20.30 - GWIAZDA WIECZORU

zespół CLASSIC



teraz
Krosno.pl

tvKrosno.pl

CLASSIC

10. JUBILEUSZOWY POLONIJSKI FESTIWAL DZIECIĘCYCH ZESPOŁÓW FOLKLORYSTYCZNYCH

Iwonicz-Zdrój 18-25 lipca 2018 r.



Projekt współfinansowany
w ramach sprawowania opieki przez Senat RP
nad Polską i Polakami za granicą.



PATRONAT HONOROWY

Marszałek Sejmu RP **Marek Kuchciński**, Marszałek Senatu RP **Stanisław Karczewski**, Marszałek Województwa Podkarpackiego **Władysław Ortyl**

PROGRAM

20.07. (piątek) IWONICZ-ZDRÓJ

- 10.30** MSZA ŚW. W INTENCJI UCZESTNIKÓW FESTIWALU I POLONII
Kościół parafialny pw. św. Iwona i Matki Boskiej
Uzdrowienia Chorych w Iwoniczu-Zdroju
- 15.00** ROZPOCZĘCIE FESTIWALU - plac Dietla
KOROWÓD
OTWARCIE FESTIWALU
WYSTĘP ZESPOŁU LUBATOWIANIE
- 16.30** KONCERT „DZIESIĄTA WĘDRÓWKA Z FOLKLOREM”

21.07. (sobota) IWONICZ-ZDRÓJ, plac Dietla

- 14.00** I KONCERT FESTIWALOWY
POLANIE /ZPRKA/ USA - Lemont
KROKUS MOŁDAWIA - Bielec
KRAKUSY USA - Los Angeles
KAROLINKA BIAŁORUŚ - Brześć
- 18.00** II KONCERT FESTIWALOWY
GWIAZDA /ZPRKA/ USA - Hamtramck
POLANIE ZNAD DNIĘPRU UKRAINA - Kijów
KUKULECZKA ŁOTWA - Daugavpils
MAŁY LAJKONIK USA - Chicago

MIEJSCOWOŚCI FESTIWALOWE:

RZESZÓW

- BURSZTYNKI LITWA - Wilno
SOKÓŁ KANADA - Winnipeg
HALKA-ZAJĄCZEK /ZPRKA/ USA - Detroit
WESOŁY LUDEK /ZPRKA/ USA - Chicago

WIEŁOPOLE SKRZYŃSKIE

- POLONIA /ZPRKA/ USA - Chicago
MAŁE OŁDRZYCHOWICE CZECHY - Olbrzychowice

SANOK

- KRAKUSY KANADA - Calgary
OPOLE /ZPRKA/ USA - Detroit

22.07. (niedziela) IWONICZ-ZDRÓJ, plac Dietla

- 13.00** III KONCERT FESTIWALOWY
SOKÓŁ KANADA - Winnipeg
BURSZTYNKI LITWA - Wilno
HALKA-ZAJĄCZEK /ZPRKA/ USA - Detroit
WESOŁY LUDEK /ZPRKA/ USA - Chicago
- 16.30** IV KONCERT FESTIWALOWY
POLONIA /ZPRKA/ USA - Chicago
MAŁE OŁDRZYCHOWICE CZECHY - Olbrzychowice
KRAKUSY KANADA - Calgary
OPOLE /ZPRKA/ USA - Detroit

MIEJSCOWOŚCI FESTIWALOWE:

GNOJNICA k. ROPCZYC

- KROKUS MOŁDAWIA - Bielec
POLANIE /ZPRKA/ USA - Lemont

SIENIAWA k. RYMANÓWA

- KAROLINKA BIAŁORUŚ - Brześć

LUBACZÓW

- KRAKUSY USA - Los Angeles
POLANIE ZNAD DNIĘPRU UKRAINA - Kijów

RYMANÓW-ZDRÓJ

- GWIAZDA /ZPRKA/ USA - Hamtramck
KUKULECZKA ŁOTWA - Daugavpils
MAŁY LAJKONIK USA - Chicago

23.07. (poniedziałek)

- 9.00** PRÓBA KONCERTU „IWONICKA BALLADA”
IWONICZ-ZDRÓJ, plac Dietla
- 17.00** KONCERT „DZIESIĄTA WĘDRÓWKA Z FOLKLOREM”
KROSNO, ul. Kolejowa 1
Regionalne Centrum Kultury Pogranicza

24.07. (wtorek) IWONICZ-ZDRÓJ, plac Dietla

- 9.00** PRÓBY KONCERTU „IWONICKA BALLADA”
14.00 PRÓBY KONCERTU „IWONICKA BALLADA”
19.00 KONCERT GALOWY „IWONICKA BALLADA”

ZAKOŃCZENIE FESTIWALU

Sponsorzy Festiwalu:



ICM Polfa Rzeszów S.A.

SYMECO

poloniafes

Król - Knapik



KROSOFT

Iwonicz

Współczesna Polska

Patronat medialny:



Dyrektor Festiwalu - Mariusz Gładziński
Dyrektor Artystyczny - Nina Wojtowska

BIURO ORGANIZACYJNE:
Iwonicz-Zdrój, ul. Kalczyńskiego 7
Sanatorium „Stomil - Ziemowit”
lud 18 do 25 lipca tel. 13 425 00 12

PRACE IWONICKIEGO STOWARZYSZENIA „OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA”



Na obu iwonickich cmentarzach trwają prace przy renowacji grobów.

Na starym cmentarzu renowacji poddawany jest pomnik na grobie zamordowanego w Lesie Grabińskim Wojciecha Penara i połączony wspólną płytą z poprzednim pomnikiem na grobie znanego ogrodnika zdrojowego z początku XX w. Błażeja Kramarza. Prace naprawcze wykonane zostaną również na sąsiednim grobie Józefy Penar, właścicielki „Kramarzówki”, córki Błażeja Kramarza, a żony Wojciecha Penara. Konserwator zwrócił uwagę, że wiele lat temu ktoś chcąc „zakonserwować” pomnik figuralny na grobie Wojciecha Penara, pokrył piaskowiec warstwą cementu. Teraz wydobyć i pokazać piękną piaskowca spod szarej warstwy cementu będzie wymagało dużego nakładu pracy.

Dodamy jeszcze, że w budynku "Kramarzówki" mieściła się plebania parafii w Iwonie Zdroju i ten budynek właścicielka Józefa Penar podarowała parafii po swojej śmierci. Na jej pomniku nagrobnym zostanie zmieniona płyta i te prace sfinalizuje proboszcz ks. Bogdan Nitka.



Na nowym cmentarzu - Stowarzyszenie, przy zaangażowaniu własnych sił i środków (napisany projekt nie znalazł uznania w ocenie komisji FIO) prowadzi renowację Grobu Nieznanego Żołnierza. Do tej pory rękami prezesa Rajmunda Boczara i wiceprezesa Kazimierza Deręga wykonane zostały brakujące (ukradzione w przeszłości?) elementy metaloplastyki, a prezes osobiście wyczyścił z resztek czarnej farby mosiężną tablicę z cokołu pomnika wykonaną przed wieloma laty przez mistrza Władysława Kandefera, którą w niewiadomym celu pokryto dawno temu czarną farbą. Firma budowlana jest na etapie kładzenia nowego pokrycia żywicznego na cokole pomnika. Dalsze prace będą obejmowały renowację muru otaczającego plac z pomnikiem. Projekt konkursowy przewidywał połączenie chodnikiem Grobu Nieznanego Żołnierza z nowym kamiennym obeliskiem upamiętniającym ofiary katastrofy pod Smoleńskiem, oświetlenie całego terenu i postawienie ławek, ale z własnych środków Stowarzyszenie nie jest w stanie wykonać tak szerokiego zakresu prac.

W bliskim czasie zostanie umieszczona tablica informacyjna opisująca historię zbrodni 24 lipca w Lesie Grabińskim, skąd 20 nierozpoznanych spoczywa w tym miejscu.

Tekst i zdjęcia Marek Bliżycki



UCZNIOWIE ZESPOŁU SZKÓŁ PRZY OSIW OHP ZNÓW POMOCNI

7 czerwca grupa uczniów z Zespołu Szkół przy OSIW OHP wraz z nauczycielem, pod przewodnictwem Prezesa Rajmunda Boczara i wiceprezesa Kazimierza Derega, wykonała w Lesie Grabińskim bardzo potrzebne prace porządkowe i renowacyjne. Oczyszczona została z liści i gałęzi ścieżka zejściowa do pomnika zamordowanych patriotów i całe otoczenie pomnika. Poręcze zejściowe, ogrodzenie miejsca zbrodni i altana zostały pomalowane farbą konserwującą. Wymieniona została flaga narodowa na maszcie przy pomniku. Usunięto śmieci i wypalone znicze. W podziękowaniu za dobrze wykonaną pracę uczniowie zostali poczęstowani kielbasą upieczoną przy ognisku.



Zarząd Stowarzyszenia dziękuje bardzo uczniom i dyrekcji Szkoły za pomoc i wykonaną pracę.

Tekst i zdjęcia Marek Bliżycki

WANDALIZM W LESIE GRABIŃSKIM

Po wykonaniu w 2015 roku rewitalizacji otoczenia pomnika w Lesie Grabińskim i apelach o godne zachowanie w tym miejscu mogliśmy sądzić, że rozum zwyciężył. Niestety, wykonując 7 czerwca wraz z uczniami Zespołu Szkół przy OSIW OHP prace renowacyjne i porządkowe wokół pomnika zauważyliśmy nowe akty wandalizmu.

Kilka metrów przed bramą wskazującą zejście do pomnika uszkodzony został słup wskaźnikowy z estetycznymi tabliczkami opisującymi szlaki turystyczne. Ukreślona została, solidnie przymocowana, tablica z opisem szlaku w kierunku kościoła w Iwoniczu. Komu przeszkadzała, nie wiadomo. Po zejściu w okolice pomnika dało się od razu zauważyć świeże ślady opon motocykli i quadów, wyraźnie widoczne na mokrej ziemi przy przejeździe przez strumyk za pomnikiem.

Wokół altany leżały porozrzucane kawałki szyby, a po wejściu do altany okazało się, że w jednej z gablot zawierającej opis historyczny zbrodni szyba została wybita. Dopełnieniem „wyczynów” nieznanych sprawców była leżąca przed pomnikiem urwana tabliczka z napisem „Obiekt monitorowany”, którą strażacy trzy lata wcześniej przymocowali na drzewie na wysokości około 6 metrów od ziemi.

Po co ktoś zadał sobie wiele wysiłku, aby zniszczyć efekty cudzej pracy służące innym ludziom? To pytanie męczy mnie zawsze w takich sytuacjach, gdy usiłuję wnikać w motywacje kierujące sprawcami chuligańskich wyczynów.

Zarząd Stowarzyszenia ma nadzieję, że każdy miesz-



kaniec naszej Gminy, który przeczyta ten artykuł przekazuje informację swoim znajomym, co spowoduje zaprzestanie lub radykalne zmniejszenie tego typu zdarzeń.

Tekst i zdjęcia Marek Bliżycki

Z ŻYCIA SZKOŁY PODSTAWOWEJ im. ks. ANTONIEGO PODGÓRSKIEGO w IWONICZU

marzec – czerwiec 2018 r.

XXIV Gminny Konkurs Inscenizacji Wiersza

Dnia 22 marca 2018r. nasi uczniowie zaprezentowali umiejętności teatralne w XXIV Gminnym Konkursie Inscenizacji Wiersza, którego organizatorem był Gminny Ośrodek Kultury w Iwoniczu-Zdroju. W pierwszej kategorii wiekowej (klasy I-III) wystąpili uczniowie z klasy Ib: Aniela Jamroga, Oliwier Kapuła, Melania Kielar, Lena Pniak, Nikola Smerecka, Julita Sroka i Szymon Szajna. Mali artyści zaprezentowali bajkę pod tytułem „Zielony kapturek”. Oliwier Kapuła, który mistrzowsko wcielił się w rolę wilka otrzymał wyróżnienie. W drugiej kategorii wiekowej (klasy IV-VI) naszą szkołę reprezentowali uczniowie z klasy VIb: Wiktoria Bulik, Jakub Krukar, Kamil Lorenc, Julia Rokita i Wiktoria Stanisław. Uczniowie przygotowali inscenizację pod tytułem „Hania Humorek i lista marzeń”, za którą zdobyli II miejsce. Obie grupy teatralne otrzymały pamiątkowe dyplomy oraz statuetki.

Finał Konkursu Wiedzy Technicznej

W dniu 23 marca w Jarosławiu odbył się finał Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy Technicznej pod hasłem „sapere aude” - odważ się być mądrym. W trzecim finałowym etapie XVII edycji konkursu naszą szkołę reprezentowali: Maksymilian Marszałek i Karol Rudek z klasy 3 gimnazjum uzyskując tytuł finalisty konkursu.

„Z podwórka na stadion o Puchar Tymbarku”

Drużyna chłopców U12 w składzie: Paweł Foremny Va, Dominik Grysztar Vb, Filip Jakubowicz Vb, Rafał Jarosz Va, Szymon Kinel Vb, Szymon Lorenc Vb, Mateusz Nycz Vb, Paweł Penar IVa, Gabriel Rajchel Va, reprezentuje naszą szkołę w XVIII edycji turnieju „Z podwórka na stadion o Puchar Tymbarku” odniosła duży sukces. Po tym jak wygrała etap gminny pokonując wszystkich przeciwników, wzięła udział w etapie powiatowym. Po zaciętym turnieju, który obfitował w wiele emocjonujących pojedynków nasza drużyna zajęła II miejsce. W pokonanym polu zostawiła rówieśników z Dukli pokonując ich (2 - 1) oraz drużynę ze Zręcina wygrywając (1 - 0). W ostatnim pojedynku uległa drużynie z Krośna (0 - 2).

Finał wojewódzki odbył się w Tarnobrzegu na wspólnych obiektach miejscowego MOSiRu. W kategorii chłopców U12 w której udział brała nasza drużyna do Tarnobrzega przybyło 24 drużyny z całego województwa. Nasi podopieczni ulegli w dwóch meczach, najpierw z gospodarzami turnieju – szkołą z Tarnobrzega 0 - 4, a następnie po wyrównanym pojedynku z drużyną z Chłudna 1 - 3. W ostatnim pojedynku przyszło nam się zmierzyć z chłopcami z Bażanówki. Nasi zawodnicy podrażnieni wcześniejszymi niepowodzeniami podeszli do spotkania bardzo zmotywowani i pokonali swoich rówieśników 5 - 1. Nie udało nam się wyjść ze swojej grupy i na tym nasza przygoda z tym wspaniałym turniejem dobiegła końca. Już nie możemy się doczekać kolejnej edycji. Wierzmy, że zdobyte doświadczenie zaprocentuje i w przyszłym roku będzie jeszcze lepiej.

Wielkanoc tuż, tuż!

W ostatni dzień zajęć dydaktycznych przed Świętami, czyli w środę, 28 marca br., zarząd Samorządu Uczniowskiego Wiktoria Bulik i Adrianna Nycz, w imieniu własnym i wszystkich uczniów, tradycyjnie przekazały Dyrekcji, nauczycielom i wychowawcom, pracownikom administracji i obsługi życzenia wielkanocne. Życzyły: zdrowia, radości, smacznego jajka, mokrego dyngusa, mnóstwa wiosennego słońca oraz wielu radosnych spotkań przy wielkanocnym stole. Niech ten szczególny czas będzie dla nas wszystkich okresem prawdziwej miłości, odpoczynku i źródłem optymizmu oraz energii niezbędnej na co dzień.

W tym dniu uczennice pod opieką opiekuna SU udały się również z życzeniami i drobnymi upominkami do Pana Burmistrza Gminy Iwonicz-Zdrój Pana Witolda Kocaja oraz Zastępcy Burmistrza Gminy Pana Jacka Rygla, Pani Dyrektora Przedszkola Gminnego w Iwoniczu Pani Lidii Kuligi, Pani Dyrektora Przedszkola Muzycznego w Iwoniczu Pani Marii Kandefer-Nycz, Pana Dyrektora Zespołu Szkół w Iwoniczu Pana Leszka Zajdla oraz Pana Dyrektora Zespołu Szkół przy OSiW OHP w Iwoniczu Pana Krzysztofa Buczka.

Na spotkaniach klasowych uczniowie naszej szkoły wraz z wychowawcami podzielili się jajkiem i babką, a także życzyli sobie spokojnych, wesołych i pogodnych Świąt Wielkanocnych. Wychowawcy zwrócili szczególną uwagę na bezpieczeństwo w czasie wiosennej przerwy świątecznej.

Julia Czupska w filmie

„Ostatnia misja: Bronisław Chudzyński”

Nasza uczennica Julia Czupska z klasy Vb wystąpiła w fabularyzowanym filmie dokumentalnym – „Ostatnia misja: Bronisław Chudzyński”. Julia zagrała Marię Sawiuk, filmową córkę Anieli Sawiukowej - przyjaciółki głównego bohatera filmu. Chudzyński był budowniczym Zakładów Południowych w Stalowej Woli w latach 1936 - 46. Pochodził z ziemiańskiej rodziny. Z domu wyniósł umiłowanie tradycji i szacunek dla pracy. Film z udziałem Julii pokazuje ostatnie 10 lat jego życia - głównie walkę z komunistami, którzy doprowadzili go do przedwczesnej śmierci. Zdjęcia były realizowane w dawnych halach produkcyjnych w Stalowej Woli w grudniu 2017 roku. Sceny, w których zagrała Julia miały kluczowe znaczenie dla podkreślenia charakteru bohatera, który uchodził za osobę skupioną, surową, nie znośzącą sprzeciwu. W filmie można zobaczyć chwile słabości i ciepło, którym obdarzał małą Marysię. Premiera dokumentu odbyła się w styczniu tego roku w Stalowej Woli z udziałem Macieja Staneckiego - wiceprezesa Zarządu TVP oraz mieszkańców miasta. Dokument był pokazywany w Warszawie, Krakowie i Rzeszowie. W roli Bronisława Chudzyńskiego wystąpił znakomity krakowski aktor Jacek Leczmar. To on udzielił Julii pierwszych lekcji filmowego aktorstwa. Gratulujemy Julii odwagi i umiejętności aktorskich. Życzymy kolejnych przygód filmowych.

Wszędzie pachnie czekolada...

12 kwietnia 2018 roku bibliotekę szkolną odwiedziły dzieci z oddziałów przedszkolnych, aby świętować Dzień Czekolady. Młodsza grupa wysłuchała wiersza Danuty Wawilow „Wszędzie pachnie czekolada...”, rozwiązywała zagadki i bawiła się w detektywów szukając ukrytych w bibliotece obrazków z czekoladowymi smakołykami. Starsze dzieci na początku wysłuchały bajki Lucyny Krzemienieckiej „O kuchci, o Nadziei i o drzwiach zamkniętych” a później samodzielnie opowiadały treść książki na podstawie ilustracji. Na koniec przedszkolaki degustowały różne smaki czekolady. Oczywiście największym powodzeniem wśród dzieci cieszyła się czekolada mleczna, a wśród pań – gorzka.

Sukcesy gimnazjalistów w turnieju BRD

W tym roku w Ogólnopolskim Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym reprezentowała nas tylko drużyna gimnazjalistów, która w swoim pierwszym występie w dniu 17 kwietnia wygrała zawody na etapie powiatowym. Drużyna w składzie Aleksandra Trygar i Aleksandra Kielar z klasy IIG oraz Marcin Kenar z klasy IIIG najlepiej poradziła sobie z testami z zakresu BRD, jazdą po Miasteczku Ruchu Drogowego i na rowerowym torze przeszkód pokonując drużyny z Jedlicza, Milczy, Zręcin i Krosna. Indywidualnie Ola Trygar wygrała a Marcin był trzeci.

17 maja 2015 r. w Hucie Krzeszowskiej odbył się etap wojewódzki Ogólnopolskiego Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym. Wśród 21 drużyn gimnazjalnych, które zwyciężyły w etapach powiatowych drużyna naszej szkoły zdobyła 5 miejsce w województwie. Dla uczniów jest to najwyższe osiągnięcie w dotychczasowych kilkuletnich startach.

Wyniki konkursu na komiks pt. „Dzieje Polski”

Rozstrzygnięty został konkurs na komiks pt. „Dzieje Polski”. Miał on na celu m.in. rozbudzenie w uczniach zainteresowania historią naszego kraju w związku z setną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości. Osoby nagrodzone to: Emilia Prejsnar – I miejsce za pracę pt. „Legenda o... toruńskich piernikach”, Dominik Pacholczyk – II miejsce za pracę pt. „Obrona Westerplatte”, Błażej Nycz – III miejsce za pracę pt. „Akcja pod Bezdanami”.

Rozstrzygnięcie konkursu „Kreator Mody”

W dniu 22 marca w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Krośnie odbyło się uroczyste wręczenie nagród i wyróżnień dla gimnazjalistów. Motywem przewodnim tegorocznej edycji była „Kwiatowa hipnoza”. Komisja konkursowa nagrodziła prace uczennic naszej szkoły. W kategorii gotowy wyrób dodatku do odzieży I miejsce otrzymała Karolina Ziembicka z kl. II II miejsce w kategorii projekt odzieży oraz wyróżnienie w kategorii dodatku do odzieży otrzymała Daria Penar z kl. III. Wyróżnienie w kategorii projekt odzieży otrzymała Katarzyna Such uczennica kl. II.

Półfinały wojewódzkie w pływaniu

Tym razem nasi uczniowie: Julia Jasińska oraz Filip Jakubowicz wzięli udział w półfinałach wojewódzkich w konkurencji pływanie indywidualne. Julia Jasińska wystartowała na dystansie 50m. stylem motylkowym a Filip Jakubowicz 50m. stylem grzbietowym. Ostatecznie Julia

po dobrym występie stanęła na podium zajmując III miejsce w swojej kategorii. Filip po zaciętej rywalizacji ostatecznie zajął VIII miejsce. Gratulujemy naszym sportowcom i życzymy kolejnych sukcesów.

Konkurs Wiedzy o Świętym Janie Pawle II

Dnia 23 kwietnia br. odbył się w naszej szkole etap szkolny Gminnego Konkursu Wiedzy o Życiu i Nauczaniu Ojca Świętego Jana Pawła II pt. „Papież Pielgrzym”, do którego przystąpiło 14 uczniów z klas VI. Celem tego konkursu było zainteresowanie osobą św. Jana Pawła II, poszerzenie wiedzy o Papieżu Polaku, pobudzenie uczniów do naśladowania go w codziennym życiu oraz wyłonienie dwóch uczniów mających reprezentować szkołę w gminnym etapie konkursu. Jego laureatami zostali:

I miejsce: Wiktoria Bulik kl. VI b

II miejsce: Kamil Lorenc kl. VI b

III miejsce: Kinga Kinel kl. VI b

Dnia 26 kwietnia Wiktoria i Kamil w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Lubatowej przystąpili jako zespół do II etapu tego konkursu i zajęli tam III miejsce. Gratulujemy Wiktorii i Kamilowi życząc im dalszych sukcesów.

Konkurs Kangur Matematyczny

15 marca 2018 r. odbył się Międzynarodowy Konkurs Kangur Matematyczny. Z naszej szkoły wzięło w nim udział 33 uczniów z klas IV – IIIG. W kategorii „Beniamin” w klasach szóstych wyróżnienie w konkursie otrzymała Julia Zięba, natomiast w kategorii „Junior” w klasach IIIG – Weronika Karnasiewicz.

Święto Narodowe Trzeciego Maja

W piątek 27 kwietnia 2018r. odbył się uroczysty apel z okazji 227 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, przygotowany przez uczniów klas siódmych. Młodzież odtworzyła atmosferę XVIII -wiecznej Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiła obrady Sejmu Wielkiego oraz przypomniała najważniejsze wydarzenia tamtego okresu. Młodym artystom poprzez recytację poezji patriotycznej, zaśpiewanie znanych polskich pieśni oraz piękne wykonanie poloneza, udało się wprowadzić odbiorców w nastrój zadumy nad losami naszej ojczyzny. Uczniowie przypomnieli również o konieczności pamiętania o historii swojego kraju, gdyż jak głosił Jan Paweł II: „Naród, który nie zna swojej przeszłości, umiera i nie buduje przyszłości”.

Powiatowe obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja

Powiatowe obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja odbyły się w czwartek 3 maja br. w Iwoniczu-Zdroju. Przedstawiciele naszej szkoły wraz z Dyrekcją wzięli udział w uroczystej mszy świętej za Ojczyznę w kościele p.w. Św. Iwona i MB Uzdrawienia Chorych. Główna część uroczystości odbyła się pod Krzyżem Milenijnym, gdzie delegacje złożyły kwiaty i wieńce. Naszą szkołę reprezentowały: Wiktoria Bulik i Adrianna Nycz. Towarzyszył im poczet sztandarowy w składzie: Wiktor Czerwieński, Alda Skraqi i Aleksandra Such.

VIII Powiatowy Konkurs Piosenki Religijnej „Śpiewajmy Świętym”

W piątek, 27 kwietnia, w Zespole Szkół w Korczynie odbyły się przesłuchania VIII Powiatowego Konkursu Piosenki Religijnej „Śpiewajmy Świętym”, organizowanego

przez Starostwo Powiatowe w Krośnie, Zespół Szkół w Korczynie oraz parafię Korczyna. Do konkursu przystąpiło wielu uczestników ze szkół podstawowych, gimnazjalnych oraz ponadgimnazjalnych. Wśród uczestników festiwalu nie zabrakło też reprezentantek naszej szkoły, które zaprezentowały następujące utwory: Kinga Kinel z kl. VI b - „Matko, o twarzy czarnej”, sł. i m. Krystyna Żak, Kinga Kopczyk z tej samej klasy: „Nie można żyć bez światła”, sł. i m. Helena Dzoka-Tzoka. Jury spośród uczestników przesłuchania wyłoniła laureatów, a wśród nich znalazła się Kinga Kopczyk, która zajęła III miejsce. Wręczenie nagród i Koncert Finałowy konkursu odbył się podczas święta Powiatu Krośnieńskiego w dniu 6 maja br. w Sanktuarium Świętego Józefa Pelczara w Korczynie.

Poznaj - zanim ocenisz...

Pod takim hasłem nasza szkoła włączyła się do obchodów związanych ze Światowym Dniem Wiedzy o Autyzmie, obchodzonym na całym świecie 2 kwietnia. Autyzm nie jest chorobą, ale zaburzeniem funkcjonowania mózgu. Ludzie z autyzmem mają problemy z mówieniem, postrzeganiem świata, rozumieniem relacji społecznych oraz sposobem odbierania wrażeń zmysłowych. Światowa Organizacja Zdrowia wymienia autyzm jako jeden z najpoważniejszych problemów zdrowotnych świata, obok raka i cukrzycy. Światowy Dzień Autyzmu w naszej społeczności szkolnej to szereg różnorodnych działań. Przeprowadziliśmy i zorganizowaliśmy między innymi:

Prezentacje multimedialne nt. autyzmu, które zostały zaprezentowane i omówione w każdej klasie.

Gazetki tematyczne.

Czytanie młodszym dzieciom książki pt. „Kosmita”.

Konkurs plastyczny na plakat pod hasłem: „Autyzm – wiem, rozumiem, pomagam”.

Oświetlenie budynku szkoły na kolor niebieski, jako gest solidarności z osobami ze spektrum autyzmu.

Szkolenie kadry pedagogicznej dotyczące problematyki autyzmu.

17 kwietnia szkoła zorganizowała prelekcję dotyczącą funkcjonowania osób ze spektrum autyzmu. Dyrektor szkoły, Pani Małgorzata Jakubowicz, przywitała zaproszonych gości i zaprosiła do obejrzenia bajki o „Niebieskim Ptaku”. Panie ze Stowarzyszenia – Klub Rodziców Autyzm Krosno, przybliżyły problematykę zaburzenia, jakim jest autyzm. W tym dniu nauczyciele i uczniowie byli ubrani na niebiesko. W ramach współpracy z innymi placówkami oświatowymi dwoje nauczycieli zorganizowało i przeprowadziło pogadankę na temat autyzmu i warsztaty z integracji sensorycznej w iwonickim Gastroniku, a dokładnie dla wychowanków internatu. Patronat nad Światowym Dniem Autyzmu organizowanym w naszej szkole objął Burmistrz Gminy Iwonicz Zdrój Pan Witold Kocaj.

Orzeł Biały – nasza duma

W ramach obchodów 100 – rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości uczniowie naszej szkoły Maciej Zięba z kl. VIIb, Maciej Zabawski z kl. VIIb oraz Natalia Lorens z kl. VIIa wzięli udział w ogólnopolskim konkursie plastycznym pt. „Orzeł Biały – nasza duma”. Tematem prac było przedstawienie godła polskiego na przestrzeni dziejów, od Mieszka I do czasów współczesnych. Nasi uczniowie pod opieką nauczycieli Moniki Szczurek, Anny Gawel, Lucyny Szubrycht w swoich pracach wykazali się wiedzą historyczną oraz ciekawą interpretacją i kunsztem wyko-

niania. Ich prace zostały zaprezentowane na okręgowym etapie konkursu w Jasle, który dla województwa podkarpackiego zorganizowała Senator RP Alicja Zajac.

Festyn Rodzinny w Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci

„Bóg, Honor, Ojczyzna - W Obronie Życia” pod takim hasłem odbył się 26 maja Festyn Rodzinny w Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci w Iwoniczu. Nasi uczniowie, na zaproszenie Siostry Dyrektor, prezentowali swoje zdolności artystyczne. Zaprezentowali program artystyczny, który składał się z piosenek oraz tańców współczesnych. Dzieci z dużym zaangażowaniem prezentowały swoje umiejętności wokalne i taneczne. Dużym zainteresowaniem i powodzeniem cieszył się taniec z flagami pt. „Niepodległa”, który przygotowały dziewczynki z klasy VI. Jak w każdym roku spotkaniu towarzyszyła radosna, rodzinna atmosfera, wszyscy w biesiadnym nastroju świetnie się bawili. Wykonawcy programu artystycznego otrzymali od Dyrekcji Domu drobne upominki i zostali zaproszeni na obiad.

Sancta Maria 2018

Kolejny już raz uczniowie naszej szkoły wzięli udział w konkursie plastycznym Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości Maryjnej Sancta Maria 2018. W tym roku przebiegał on pod hasłem: „Maryja Mamą naszego Narodu”. Celem konkursu było propagowanie kultury chrześcijańskiej ze szczególnym uwzględnieniem kultu Maryjnego w Polsce. Na konkurs wpłynęło ponad 500 prac z całej Polski. Naszą szkołę reprezentowało 6 uczniów, których zadaniem było wykonanie pracy plastycznej dowolną techniką związanej z tematem Festiwalu. Dnia się 27 maja 2018 roku w Sali Papieskiej na Jasnej Górze odbyła się uroczysta gala w czasie której prezentowano prace laureatów, w tym także naszych uczennic.

A oto nasze zwyciężczynie:

kategorii klas I – III: II miejsce – Oliwia Starowiejska z klasy III b

w kategorii kl. IV – VI: II miejsce – Adrianna Frodyma z klasy V b

Zajęcia laboratoryjne z chemii na Politechnice Rzeszowskiej

W dniu 30.05.2018 r. grupa 13 uczniów z klas gimnazjalnych brała udział w zajęciach laboratoryjnych „Kolorowe laboratorium biochemiczne” zorganizowanych na Politechnice Rzeszowskiej. Podczas dwugodzinnych zajęć, prowadzonych przez Panią dr Aleksandrę Bocian z Zakładu Biotechnologii i Bioinformatyki, nasi uczniowie mogli poczuć się jak prawdziwi chemicy i doskonalić umiejętności posługiwania się sprzętem laboratoryjnym. Uczniowie nauczyli się obsługi nowoczesnych pipet automatycznych, poznali nazwy różnych typów probówek i sprzętu laboratoryjnego używanego w laboratorium biochemicznym. Samodzielnie przygotowali kolorowe próbki, a następnie rozdzielali je z wykorzystaniem technik chromatograficznych. Na podstawie przeprowadzonych doświadczeń uczyli się prawidłowo formułować obserwacje i wyciągać poprawne wnioski. Zapewne ta lekcja chemii na długi czas pozostanie w ich pamięci, jako nowe i cenne doświadczenie naukowe. Mamy również nadzieję, że odbyte zajęcia oprócz poszerzenia wiedzy i umiejętności uczniów, wzbudziły w nich większe zainteresowanie chemią i zachęciły do rozwoju w tym kierunku.

Dzień Dziecka w Szkole Ludowej w Żarnowcu

W dniu 01.06.2018 r. przedszkolaki z grup 0a i 0b odwiedziły XIX-wieczną Szkołę Ludową w Żarnowcu. W ponad stuletniej szkole miały okazję przenieść się do czasów szkolnych swoich pradziadków. Brały tam udział w zajęciach edukacyjnych: lekcji stylizowanej na XIX wiek i zabawach ruchowych na świeżym powietrzu. Dzieci kaligrafowały za pomocą stałówki i atramentu, rozwiązywały zagadki tekstowe, poznały w jaki sposób prowadzono kiedyś lekcje. Dużą radość wywołały zabawy i gry podwórkowe prowadzone w formie konkursów. Pobyt w szkole uatrakcyjnił słodki poczęstunek (soczek i drożdżówka). Przedszkolaki na długo zapamiętają lekcję historii, w której mogły uczestniczyć w formie zabaw i osobistych doświadczeń.

Wyniki konkursu plastycznego pt. „Rymanów-Zdrój Podkarpacka Stolica Dzieci”

W Rymanowie-Zdroju 3 czerwca w amfiteatrze nad Czarnym Potokiem odbyły się obchody Dnia Dziecka połączone z rozdaniem nagród za wykonanie plakatu promującego Uzdrowisko Rymanów. Uczniowie naszej szkoły zajęli wysokie miejsca w swoich kategoriach. III miejsce otrzymała Wiktoria Bąk z kl. III, I miejsce Emilia Boczar z kl. IV, II miejsce Mirosław Szybka z kl. IIG.

Dzień Patrona Szkoły

Jak co roku - 6 czerwca - obchodziliśmy święto Patrona w uroczysty sposób. Rozpoczęliśmy od uczestnictwa we Mszy św., a następnie spotkaliśmy się w sali gimnastycznej, by w obecności Poczty Sztandarowej, wspólnie odśpiewać hymn szkoły, przypomnieć sylwetkę i zasługi naszego Patrona. Ks. Podgórski bardzo ciężko pracował, a w ślad za nim wiele inicjatyw podejmowały sponadwane przez niego siostry felcjanke, które prowadziły szkołę żeńską, wychowywały sieroty i opiekowały się niepełnosprawnymi. Rozwijając oświatę w Iwoniczu pragnął zapewne, aby następne pokolenia były wykształcone, miały lepsze i ciekawsze życie.

Jesteśmy przekonani, że patrząc na nas z góry cieszy się, że młodzi ludzie uczą się obecnie w szkole jego imienia, w niepodległej od 100 lat Polsce, a wielu spośród uczniów, poza nauką, rozwija swoje talenty i zainteresowania.

W Dniu Patrona Szkoły odbył się finał szkolnego konkursu „Mam Talent” ogłoszony przez Samorząd Uczniowski. W skład jury weszli: Alda Skraqi VIIa, Wiktor Czerwieński IIIG, Wiktoria Tomkiewicz IIIG i Mirosław Szybka IIG.

Wystąpili kolejno: zespół taneczny ADLEN z klasy IVb, Dominik Pacholczyk z klasy VIIA z kostkami rubika, Diana Pyter z klasy Vb z układem tanecznym do piosenki „I’m an Albatraoz”, Kinga Kinel z klasy VIb, która zaśpiewała piosenkę pt. „Pozwól żyć” z repertuaru Gosi Andrzejewicz, dziewczynki z klasy IVb Ada Kustroń i Ania Szczurek, które zaprezentowały umiejętności akrobatyczne, Kamila Szczurek z klasy VIb, która w swoim występie połączyła elementy tańca na rolkach, rolkarstwa szybkiego oraz jazdy freestyle-owej.

W wyniku głosowania przeprowadzonego wśród publiczności konkursu wygrał Dominik Pacholczyk

Program uświetniony został również piosenką Ady Nycz oraz tańcem z flagami wykonanym przez uczennice klasy VIb.

Na zakończenie, podsumowując Dzień Patrona, głos zabrała pani dyrektor Małgorzata Jakubowicz.

Sukces Natalii – w stulecie niepodległości

Uczennica kl. 7a Natalia Lorens została finalistką wojewódzkiego etapu konkursu z historii, organizowanego przez kuratora oświaty, uzyskując 80 % możliwych do zdobycia punktów. Tytuł finalistki uzyskała już po raz drugi z rzędu, co świadczy o Jej rozległej wiedzy i pracowitości. Opiekunem Natalii była pani Maria Szajna.

Kochamy Was całym sercem!

12.06.2018 r. dzieci z oddziału przedszkolnego zaprosiły swoich rodziców na występ z okazji Święta Rodziny. Dzieci pięknie powiedziały wiersze, zaśpiewały piosenki, zatańczyły trzy tańce, zagrały na cymbałkach i instrumentach perkusyjnych. Na koniec programu artystycznego przedszkolaki wręczyły rodzicom przygotowane laurki wraz z życzeniami. Spotkanie zakończyło się słodkim poczęstunkiem dla dzieci i rodziców.

Uroczystość dostarczyła dużo radości, była okazją do wyrażenia miłości, wdzięczności i szacunku oraz podkreśliła, jak wielkie znaczenie w codziennym życiu ma Rodzina. Klasowe uroczystości z okazji Święta Rodziny, przygotowały dla rodziców również klasy Ia, Ib, IIa, IIIa i IIIb.

Wycieczka do Zakopanego

W dniach 15 i 16 czerwca grupa 36 uczniów udała się na dwudniową wycieczkę autokarową do Zakopanego. Dała ona dzieciom możliwość poznania piękna naszej polskiej ziemi, zapewniła niepowtarzalne wrażenia z podziwiania przepięknej panoramy Tatr oraz Zakopanego, a także była okazją do aktywnego odpoczynku po trudach całorocznej pracy. Wyrażamy wdzięczność wszystkim, bez których o tej wycieczce nie można byłoby nawet marzyć, którzy wsparli nas finansowo: Panu Burmistrzowi Witoldowi Kocajowi, Księdzu Proboszczowi Kazimierzowi Gierze, Siostrze Felicjankom. Dziękujemy także Mamusiom i Babciom Dziewczęcej Służby Maryjnej, które umożliwiły zorganizowanie dwóch słodkich dni, z których środki zasilły w znaczący sposób nasze wycieczkowe „konto”. Dziękujemy Pani Monice Dróbk za profesjonalną troskę medyczną. Dziękujemy Pani Alicji Jaracz za dwa dni bezinteresownej wychowawczej pomocy, za poświęcony nam czas.

Podsumowanie zajęć w „Sanvicie”

W dniu 19 czerwca w Centrum Promocji Zdrowia „Sanvit” w Iwoniczu Zdroju odbyło się uroczyste podsumowanie organizowanych przy współudziale fundacji Wszystko dla Dzieci zajęć rehabilitacyjno-korekcyjnych dla uczniów iwonickich szkół. Pani dyrektor Małgorzata Jakubowicz oraz pan dyrektor Leszek Krukar, obecni na tym spotkaniu otrzymali pamiątkowe dyplomy, a dla dzieci był przygotowany słodki poczęstunek, fontanna czekoladowa oraz inne atrakcje. Program artystyczny w wykonaniu naszych uczniów uświetnił to wydarzenie i był formą wdzięczności organizatorom za wspieranie działań szkoły w zakresie promocji zdrowia wśród dzieci przez sfinansowanie zajęć z pływania na basenie w sanatorium „Sanvit” w kończącym się roku szkolnym 2017/ 2018.

Festiwal Projektów Edukacyjnych - 2018

W dniu 14 czerwca 2018 r. w naszej szkole odbył się Festiwal Projektów Edukacyjnych. Uczniowie klas drugich gimnazjum po raz ostatni obligatoryjnie realizowali projekty edukacyjne. Tematyka projektów była bardzo róż-

nicowana i ciekawa, a ich tytuły to: „Test wiedzy – słownictwo dawniej i dziś”, „Co wiemy o uzależnieniach?”, „Czy islam nam zagraża?”, „Sporty ekstremalne”, „Historia silnika parowego”, „Chemia wokół nas”, „Pajęczaki”, „Mikolajkowy Turniej Piłki Siatkowej Chłopców”.

Jak co roku wszystkie zaprezentowane projekty podlegały ocenie szkolnego Jury w skład którego wchodził przedstawiciel uczniów klas siódmych i trzeciej klasy gimnazjum. Jury oceniało aktywność, kreatywność, sposób realizacji, umiejętność korzystania ze zdobytej wiedzy oraz sposób realizacji wybranych tematów. Najlepiej ocenionym projektem okazał się „Test wiedzy – słownictwo dawniej i dziś”, realizowany przez Mirosława Szybkę, Adriana Leśniaka i Macieja Kielara. Oczywiście każda z grup projektowych wykonała swoje zadanie i wywiązała się ze swoich obowiązków.

Wysokie wyniki z egzaminów naszych gimnazjalistów

15 czerwca Okręgowa Komisja Egzaminacyjna z Krakowa opublikowała wyniki tegorocznych egzaminów gimnazjalnych. Okazało się, że byliśmy najlepszymi spośród wszystkich szkół w naszej gminie. W każdej części egzaminu (humanistycznej, matematyczno-przyrodniczej i językowej) średnie wyniki naszych uczniów są wyższe od średnich wyników w powiecie i województwie. W 9-cio stopniowej skali staninowej są to wyniki: język polski – stanin 8, woś i historia – 6, matematyka – 7, przedmioty przyrodnicze – 7, język angielski – 6, język niemiecki – 7. Gratulujemy wysokich wyników z egzaminów uczniom a także ich nauczycielom.

Zakończenie nauki

21 czerwca 2018 roku w Szkole Podstawowej im. ks. Antoniego Podgórskiego w Iwoniczu odbyła się uroczystość zakończenia nauki uczniów klasy 3A oddziału gimnazjalnego.

OŚRODEK SZKOLENIA I WYCHOWANIA OHP W IWONICZU

Z całą stanowczością i opierając się tylko na faktach możemy stwierdzić, że to był dobry rok w Zespole Szkół przy OSiW OHP w Iwoniczu. Nasi uczniowie byli niezwykle aktywni w konkursach przedmiotowych, festiwalach w których udawało nam się zdobywać wysokie miejsca i wyróżnienia. Co najważniejsze, ciągle rozwija się dobra współpraca ze Stowarzyszeniem „Ocalić od Zapomnienia”, dzięki której możemy, wspólnie z członkami Stowarzyszenia dbać o nasze lokalne miejsca pamięci. Ogromna praca, którą codziennie wykonują nauczyciele przynosi wymierny efekt, stanowiący olbrzymią korzyść nie tylko dla Zespołu Szkół, ale także całej społeczności Iwonicza.

Miniony rok szkolny, był dla nas niezwykle ważny, gdyż jak we wszystkich szkołach gimnazjalnych, tak też u nas zobowiązani byliśmy wdrożyć rozwiązania wynikające z obowiązującej reformy oświaty. Gimnazjum dla Dorosłych zostało zamienione w Szkołę Podstawową dla Dorosłych obejmującą swym zakresem naukę w klasie 7 i 8. W perspektywie kolejnych dwóch lat, reforma ta sprawi, że zmniejszy się liczba uczniów korzystających

Pożegnaliśmy naszych wspaniałych trzecioklasistów. Nie obyło się bez wzruszeń, łez i pełnych ciepła uśmiechów przy wspominaniu minionych trzech lat. Przygotowanym programem artystycznym uczniowie przypomnieli swoje lata nauki w szkole. Podzielili się swoimi planami na przyszłość i dziękowali za to, co udało się im osiągnąć.

W wydarzeniu wzięli udział zaproszeni goście Burmistrz Gminy Iwonicz-Zdrój pan Witold Kocaj, jego zastępca pan Jacek Rygiel, nauczyciele emeryci, grono pedagogiczne, pracownicy szkoły, uczniowie klas młodszych oraz duża grupa dumnych rodziców.

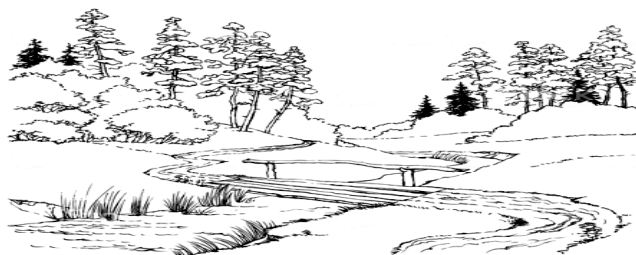
Pani Dyrektor Małgorzata Jakubowicz pożegnała uczniów ciepłym słowem i specjalną dedykacją. Życzyła młodzieży sukcesów w nowych szkołach.

Najlepsi zostali uhonorowani nagrodami. Wręczono stypendia, nagrody książkowe za najważniejsze osiągnięcia w nauce, sporcie, działalności charytatywnej, najwyższe wyniki uzyskane podczas egzaminu gimnazjalnego.

Był również czas na listy gratulacyjne i pochwalne dla rodziców.

Z 3AG pożegnali się również młodszy koledzy. Przygotowali oni dla absolwentów specjalne prezenty, które na długo będą im przypominać o szkole.

Mamy nadzieję, że trzecioklasiści mile będą wspominać lata spędzone w szkole. Dyrekcja, nauczyciele i wszyscy pracownicy szkoły życzą im powodzenia w podejmowaniu życiowych decyzji oraz milego i bezpiecznego wypoczynku podczas wakacji.



z nauki na poziomie podstawowym, jednak nasze działania prowadzone są w kierunku rozwoju kształcenia zawodowego. Obecnie oferta naszej szkoły branżowej (dawna szkoła zawodowa) obejmuje 5 kierunków kształcenia tj. kucharz, monter zabudowy, fryzjer, kamieniarz i dekarz.

Nasz obrany kierunek rozwoju i trendy zmieniające się na rynku pracy, sprawiają to, że w najbliższych latach mamy ambicję stać się swego rodzaju centrum kształcenia praktycznego. Dużo już udało nam się zrobić ale wiemy, że jeszcze więcej przed nami. Koniec roku szkolnego, czas wakacyjny jest okresem refleksji nad tym co dobre, ale również nad tym co wymaga zmiany.

W imieniu nauczycieli i pracowników Zespołu Szkół przy OSiW OHP w Iwoniczu chciałem serdecznie podziękować całej społeczności Iwonicza za życzliwość i wyrozumiałość, obiecując jednocześnie, że w przyszłym roku szkolnym będziemy jeszcze ciężiej pracować na rzecz naszego wspólnego domu jakim jest Iwonicz.

Krzysztof Buczek
Dyrektor ZSPrzyOSiW OHP Iwonicz

Erasmus+ w Zespole Szkół w Iwoniczu

Uczniowie Zespołu Szkół w Iwoniczu już po raz drugi mają możliwość uczestniczenia w Unijnym projekcie Erasmus+. Jest to inicjatywa skierowana do młodzieży szkół ponadgimnazjalnych, w całości finansowana przez Unię Europejską. Tym razem nazwa projektu (*Mobilise YOUre-self studying&working in the E.U.*) ściśle określa zadania i możliwości, jakie otwiera on przed uczniami. W ramach współpracy ze szkołami z sześciu krajów Unii Europejskiej (Belgia, Niemcami, Grecją, Włochami, Cyprzem oraz Łotwą) uczniowie z Iwonicza wyjeżdżają na tygodniowe wymiany do każdego uczestniczącego w projekcie kraju. Dzięki temu mają możliwość poznania codzienności swoich rówieśników w Europie, wzięcia udziału w zajęciach w szkołach i nie tylko, zwiedzania oraz, co bardzo istotne, usprawniania swoich umiejętności językowych.

Zgodnie z tytułem projektu, każdorazowo organizowane są warsztaty oraz spotkania ze specjalistami rynku pracy, wspomagające nabywanie umiejętności praktycznych, które umożliwią w przyszłości doskonały start do samodzielnego życia. Projekt Erasmus+ to projekt w całości fundowany przez Unię Europejską. W ramach obecnie prowadzonego projektu odbył się już wyjazd organizacyjny do Belgii oraz do Włoch. Uczennice iwonickiej szkoły wraz z opiekunkami na początku kwietnia b.r. przez tydzień przebywały w malowniczej miejscowości Gioia del Colle na południu Włoch. Dzięki temu miały możliwość poznania rówieśników z całej Europy, zwiedzenia okolicznych atrakcji turystycznych, odbycia warsztatów teatralnych zakończonych wspólnym występem oraz rozszerzenia swojej wiedzy na temat europejskiego rynku pracy.

Przed uczniami z Iwonicza jeszcze kilka wyjazdów, najbliższy do Grecji już jesienią. Z niecierpliwością czekamy na relację.

Wicemistrzostwo województwa w Ogólnopolskim Młodzieżowym Turnieju Motoryzacyjnym

Uczniowie ZESPOŁU SZKÓŁ W IWONICZU zajęli II miejsce w finale wojewódzkim Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Motoryzacyjnego dla uczniów

szkół ponadgimnazjalnych.

Finał wojewódzki odbył się w dniu 26.05.2018r. w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego w Tarnobrzegu, w którym wzięło udział 15 szkół reprezentowanych przez 45 uczestników wyłonionych w eliminacjach powiatowych.

Do zwycięstwa w turnieju zabrakło bardzo niewiele. Po bardzo zaciętej rywalizacji uczniowie Zespołu Szkół w Iwoniczu ustąpili zwycięskiej drużynie zaledwie o 4 punkty, natomiast trzecią drużynę wyprzedzili aż o 34 punkty!!!

W klasyfikacji indywidualnej Damian Wilk - uczeń klasy III Technikum Mechanizacji Rolnictwa zajął II miejsce, czwarte miejsce zajął Wojciech Wilusz - uczeń klasy I Technikum Mechanizacji Rolnictwa i Agrotechniki, a VI miejsce zajął Patryk Chmura - tegoroczny absolwent Technikum Pojazdów Samochodowych.

Turniej składał się z kilku konkurencji. Najpierw uczestnicy rozwiązywali: test wiedzy z przepisów ruchu drogowego, test ze skrzyżowań oraz test z historii polskiej motoryzacji. Następnie wykonywali konkurencje praktyczne: jazda sprawnościowa samochodem z tzw. „talerzem Stewarta”, jazda sprawnościowa motorowerem, przygotowanie pojazdu do jazdy i udzielanie I pomocy przedmedycznej.

Uczniowie otrzymali wartościowe nagrody a szkoła za zajęcie II miejsca w klasyfikacji drużynowej otrzymała puchar ufundowany przez Marszałka Województwa Podkarpackiego.

Drużynę do turnieju przygotowywał i opiekę sprawował dyrektor Leszek Zajdel.

Sukces młodych biznesmenów

Udział uczniów Zespołu Szkół w Iwoniczu w konkursie "MŁODA STREFA BIZNESU" na najlepszy projekt własnej działalności gospodarczej (Biznesplan), organizowany przez PWSZ w Krośnie, zakończył się dużym sukcesem. Reprezentujący szkołę uczeń klasy III TMR

Damian Wilk zajął I miejsce, a jego kolega z klasy III TPS Jakub Szurlej uplasował się na miejscu IV. Do konkursu zgłoszonych było łącznie 24. prace. W kategorii najlepsza szkoła - Zespół Szkół w Iwoniczu zdobył I miejsce. Opiekunem uczniów był pan Zbigniew Suchodolski.

opr. Ewa Zajdel

NASZA WSPÓLNOTA

ZESPÓŁ REDAKCYJNY : ks. Kazimierz Giera - proboszcz (tel. 13 43 506 25)

ks. Zbigniew Głowacki, Zofia Jakubowicz, Krystyna Gazda, Maria Szajna, Leszek Krukar, Małgorzata Jakubowicz, Grzegorz Nieradka

Druk: Chemigrafia Michał Łuczaj Krosno (tel 13 43 254 15)

Skład komputerowy: Jolanta Zuzak

e-mail: nasza.wspolnota@interia.pl

www.parafiaiwonicz.pl



I KOMUNIA ŚWIĘTA, 20 MAJA 2018 R.



BOŻE CIAŁO, 31 MAJA 2018



SZKOŁA PODSTAWOWA IM. KS. A. PODGÓRSKIEGO W IWONICZU



FESTIWAL PROJEKTÓW UCZNIOWSKICH



RAJD IM. ALEKSIEWICZA



ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE



3 MAJA



ZAJĘCIA EDUKACYJNE



FESTYN RODZINNY W DPS



ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO



Z PODWÓRKA NA STADION O PUCHAR TYMBARKU2

ZESPÓŁ SZKÓŁ W IWONICZU

ERASMUS



ERASMUS



TURNIEJ MOTO



MŁODZI BISNESMENI